Nr 279. Kraków, Środa 4 Grudnia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.— Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 3 grudnia.

Mówiono nieraz za życia i za rządów hrabiego Taaffego, że zagranica nigdy go nie rozumiała i nigdy nie rozumiała jego polityki; w związku z zupełną odrębnością, różnością i oryginalnością Austryi i jej wewnętrznego ustroju wobec ustroju i istoty państw innych, upatrywano niejednokrotnie w tej czysto ujemnej okoliczności, w tem niezrozumieniu hr. Taaffego za granicą dowód i znak, jak dalece austryackim był ten polityk i ta polityka. Wnioskowanie *ex mere negativis* w logice niedopuszczalne, w polityce niebezpieczne, okazuje się w tym specyalnym przypadku trafne; nic lepiej nie dowodzi tego, jak nekrologi, poświęcone znakomitemu ministrowi obecnie przez prasę zagraniczną. Wszędzie, lub prawie wszędzie chęć sprawiedliwego ocenienia zmarłego; gdzieniegdzie wyrazy szczerego uznania lub bezwzględnego potępienia; należytego zrozumienia prawie nigdzie! Gdy *Kreuz Ztg* lub *Germania* mienią hr. Taaffego „w gruncie rzeczy" liberalnym, a postępowa prasa wszystkich krajów oskarża go o „feudalno-klerykalne" zasady, można uśmiechem zbyć tę dziwaczną sprzeczność. Ale tamci z liberalizmu, ci z klerykalizmu i feudalizmu czyniąc mu zarzuty, szukają w tem właśnie istoty jego polityki i przyczyn upadku — gdy nie widzą, że w wyemancypowaniu siebie i rządu zpod formułek partyjnych i pęt związków stronniczych, hr. Taaffe szukał wielkiej formuły rządzenia w Austryi — i w tem dowód, że nie rozumieli go nigdy i nie zrozumieli do końca. A że w państwie, jak Austrya, gdzie rząd stronniczy nie jest już tylko kierownikiem publicznego życia, ale równocześnie także naznacza przewagę wyraźną tego lub owego szczepu, w tem właśnie wyzwoleniu się leży państwowa idea austryacka — to dowód, że hr. Taaffe był, jak żaden przed nim konstytucyjny minister, austryackim politykiem.

Ale mniejsza o zagranicę. Smutniejsza już, że prasa węgierska nie zdobyła się na sprawiedliwe zrozumienie zgasłego męża stanu. Pomijam bezmyślne wymyślania budapeszteńskiego *Hirlapu*, ale *Pester Lloyd*! Ten powinien był tym razem zadowolnić się tem, co bardzo pięknie i bardzo słusznie napisał sam o hr. Taaffem z węgierskiego punktu widzenia. Mielibyśmy prawda tylko jednę połowę jego artykułu, tę, w której *Pester Lloyd* w ciepłych słowach ocenia lojalność hr. Taaffego, w rzeczach prawno politycznego stosunku obu części monarchii, jego dobrą wiarę wobec Węgier i bronienie interesów Austryi bez nienawiści i uprzedzenia ku Węgrom. Na cóż druga część artykułu, w której organ węgierski, wyswobodziwszy się z „ciasnych" więzów narodowych, wzniósł się do zawrotnej wyżyny międzynarodowej solidarności liberalizmu i z tego dziwacznego punktu widzenia rzucił się brutalnie na zmarłego prezesa gabinetu? Na cóż to? Czy w interesie Węgier może leżeć takie ślepe solidaryzowanie się nietylko z jednem stronnictwem cislitawskiem, ale już ze wszystkiem, co się temu stronnictwu wczoraj wydawało i dziś jeszcze może wydaje dobrem i potrzebnem, a z czem może już jutro zerwie niepowrotnie?

A cóż dopiero mówić o organach właściwych tego stronnictwa w Austryi! Prawda, byłoby rzeczą śmieszną do człowieka tej miary i tej politycznej roli, co hr. Taaffe, stosować regułę wynalezioną dla zmarłych „filistrów" i widzieć w nim *nil nisi bene*. Ale śmierć ma swoje prawa także i wobec takich jednostek: ma prawo, by w sądzie o nich wyjść po za ciasne granice chwilowego politycznego interesu, czy taktyki, by choćiaż wobec otwartego grobu stanowisko polityczne i partyjne zamienić na historyczne. Do tej wysokości nie wzniósł się ani jeden z dzienników, które tak namiętnie zwalczały hr. Taaffego za życia. Bo wobec historyi nie może już dzisiaj ostać się zarzut, który miał swoją taktyczną wartość w ustach tego lub owego parlamentarzysty opozycyjnego przed laty, zarzut, że rządy hrabiego Taaffego oznaczają upadek Austryi; historya dzisiaj już stwierdza odwrotność tego zarzutu, stwierdza, że stanowisko Austryi w świecie w r. 1891 było i jest dotąd silniejsze chyba i poważniejsze niż w roku 1879.

Nie może też wobec historyi ostać się zarzut drugi, brzmiący dziś aktualniej niż kiedykolwiek, że hr. Taaffe winien jest powstania i wzrostu skrajnych w życiu publicznem państwa kierunków, demagogicznych praktyk i niebezpiecznych haseł. W sąsiednich Niemczech, dokąd chyba wpływ hr. Taaffego nie sięgał, odbywa się równocześnie i równolegle ewolucya społeczno-polityczna, podobna do naszej jak dwie krople wody, ewolucya, na którą niedawno zwracaliśmy uwagę. Wszystko tam już posunięte dalej: i organizacya polityczna socyalizmu potężniejsza i antysemityzm już w rozkładzie na różnorodne swe czynniki i chrześciańsko socyalne fale, docierające do fundamentów konserwatyzmu.

Prawda i w Niemczech postępowi znaleźli kozła ofiarnego, uosobienie wszystkich tych przyczyn nieosobowych, które rozstrój wywołały i podniecily. I tam książę Bismarck oskarżany jest o ojcostwo wszelakich skrajnych kierunków. Ale dla historyka — a takim powinien być przez chwilę publicysta wobec majestatu śmierci — nie jest wątpliwą odpowiedź na pytanie: czy możliwa, aby w dwóch państwach, dwa analogiczne ruchy powstały dzięki polityce jednostek, których środki i drogi były zawsze dyametralnie między sobą sprzeczne. Czy przyczyna nie musi leżeć głębiej w samychże tajnikach życia społecznego?

Należyte ocenienie niezwykle długiej, a tak zaszczytnej i doniosłej działalności hr. Taaffego, który całej epoce państwowego życia i rozwoju, nadał wybitną sygnaturę, należy do historyi, która wyda sprawiedliwy sąd o czynach i zamiarach zmarłego męża stanu. A sąd ten wolny od stronniczych a gorszących zawiści i napaści, których nawet teraz nie zdołano przytłumić lub przynajmniej złagodzić w organach liberalno-niemieckich, uzna niewątpliwie długi szereg wiernych i znakomitych usług, jakie hr. Taaffe, kierując się najlepszymi patryotycznymi zamiarami, oddał monarsze i monarchii z bezinteresownością, z niezmużoną gorliwością i z prawdziwem zaparciem się własnem. I sąd ten stwierdzi także to, co niedawno w kondolencyjnej depeszy wyraził Cesarz, iż państwo, z którego historyą czasów najnowszych imię Taaffego najściślej jest związane, utraciło w zmarłym człowieka, który mu służył z poświęceniem, oddaniem i energią.

Przegląd polityczny.

Zgodnie donoszą dzienniki, iż sejmy krajowe zwołane zostaną dnia 28 b. m. i obradować będą do 10 lutego. Panuje przypuszczenie, iż Izba poselska przed odroczeniem się przeprowadzi jeneralną dyskusyę nad preliminarzem budżetu. Już w najbliższym czasie wniesie rząd w Izbie prowizoryum budżetowe, które również w tym okresie sesyi zostanie załatwione.

W wydanym w niedzielę berlińskim *Reichsanzeigerze* ogłoszono następujące rozporządzenie prezesa policyi berlińskiej:

„Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że następujące Towarzystwa: Wszystkie sześć socyalno demokratycznych Towarzystw wyborczych na parlamentarne okręgi wyborcze Berlina, komisya prasowa, komisya agitacyjna, komisya lokalna, Towarzystwo publicznych mężów zaufania i zarząd niemieckiego stronnictwa socyalno-demokratycznego zostały tymczasowo rozwiązane na podstawie § 8 rozporządzenia, dotyczącego usunięcia szkodliwego dla wolności i porządku nadużywania prawa o zebraniach i Towarzystwach z dnia 11 marca 1850 roku.

Dalsze przynależenie do tych Towarzystw lub do takich nowoutworzonych Towarzystw, któreby były w gruncie rzeczy dalszym ciągiem rozwiązanych, karane będzie według § 15 l. c. grzywnami od 15 do 150 marek lub więzieniem od 8 dni do 3 miesięcy.

Berlin, 29 listopada 1895 r.

Prezes policyi: *Windheim*."

Stanowczy ten krok prezesa policyi berlińskiej, a właściwie jego bezpośredniego przełożonego ministra spraw wewnętrznych Köllera, wywołał niemałe wrażenie we wszystkich kołach politycznych. W rozporządzeniu upatrują powszechnie zamiar rządu podjęcia walki energicznej z socyalną demokracyą, którą ugodzono w samą głowę przez rozwiązanie centralnego zarządu, kierującego całą maszyneryą stronnictwa. Rozporządzenie rządu pruskiego spotyka się w prasie z dość sprzecznymi sądami, a co dziwna, że nawet pisma kartelowe uważają krok policyi berlińskiej za ryzykowny, gdyż trudno przewidzieć jego skutków. Nie można wątpić, że rozporządzenie to będzie przedmiotem namiętnych dyskusyj w parlamencie, wywoła liczne interpelacye i zapalczywe mowy trybunów socyalno-demokratycznych. Sposobność nadarza się do tego, bo właśnie dziś zbiera się parlament niemiecki. Cesarz nie zagai osobiście parlamentu, gdyż nie jest teraz obecny w Berlinie.

Z Petersburga piszą do *Schlesische Ztg*: „W żadnem państwie nie odgrywają tajne instrukcye tak ważnej, jak w Rosyi, roli w całej administracyi kraju. Tak odpowiadało to w zupełności faktycznemu położeniu rzeczy, gdy przed mniej więcej dwoma laty, znany ze swej samowoli jenerał-gubernator wileński, Kochanow, zwrócił za pomocą okólnika uwagę podległych sobie urzędników administracyjnych, że w swych czynnościach stosować się powinni nie podług praw, lecz podług udzielonych sobie instrukcyj. Skutki takiej samowoli wzmacniane bywają jeszcze przez to, że te instrukcye są po większej części tajnemi i pozostają nieznanemi ludności, przeciwko której są wymierzone. Jedynie po ich skutkach poznać się daje ich charakter i ich istnienie. Zmniejsza cokolwiek tę niedogodność fakt, że w żadnem innem państwie tajne instrukcye nie stają się tak szybko jawnemi, przynajmniej dla tych, którzy z tych lub owych względów pragną zapoznać się z ich treścią. Do instrukcyj, otoczonych szczegółową tajemnicą, należy, pomimo bliskiej jej styczności z publicznością, zatwierdzona w lutym 1891 r. przez cara Aleksandra III instrukcya, podług której na wszystkich kolejach żelaznych na zachód od linii demarkacyjnej Petersburg-Dynaburg-Smoleńsk-Odesa nie wolno na cokolwiek wybitniejsze stanowiska powoływać innych, jak prawosławnych urzędników. Na drogach żelaznych, położonych na wschód od tej linii, wolno ustanawiać tylko pewien procent nieprawosławnych urzędników. Przepis ten uważał w pierwszej chwili nawet sam car Aleksander III za zbyt surowy, i zaopatrzył odnośne podanie ministra komunikacyj przypiskiem: Czy i innowiercy nie mogą być wiernymi sługami? Ustąpił jednak niebawem wobec perswazyi tego ministra (Kriwoszeina), który oświadczył, że bez tego środka ręczyć nie może za bezpieczeństwo ruchu, czyli wyrażając się dokładniej, za bezpieczeństwo cesarskich pociągów, oraz wobec twierdzenia ministra wojny, że środek ten jest niezbędny w interesie skutecznej obrony państwa na wypadek wojny. Mimo to car zatwierdził tę instrukcyę jedynie tytułem próby na rok jeden. — Obecnie car Mikołaj II zniósł tę instrukcyę. Fakt ten, jako dowód liberalniejszych zapatrywań młodego cara posiada niewątpliwie pewne znaczenie; kwestyą jest tylko, czy zniesienie tego zakazu wyda oczekiwane owoce. Co bowiem w tutejszych stosunkach weszło raz do tego stopnia w modę, jak prądy rusyfikacyjne, mianowicie w prowincyach pogranicznych, to trzyma się dłużej, wnika głębiej i szerzej, niż carska instrukcya. Kwestyą więc jest wielką, czy akt ten ludzkości cara, ujawniający się w zniesieniu instrukcyi, zabraniającej mianowania urzędników nieprawosławnych na drogach żelaznych, wyda w bliższej przyszłości praktyczne skutki. Niezbędną jest wyraźna zmiana systemu, aby na tem polu, jak wogóle w całem rusyfikacyjnem postępowaniu urzędników spowodować polepszenie."

W Zofii odbył się wczoraj *meeting* w kwestyi macedońskiej. Zgromadzenie zwołane zostało przez studentów, za inicyatywą opozycyi bułgarskiej. Po mowach kilku studentów, którzy uderzali gwałtownie na Turcyę, żądając dla Macedonii udzielenia tych samych, co dla Armenii reform, poczęli z balkonu sąsiedniego domu przemawiać przeciw rządowi opozycyjni deputowani Radosławow i Takew. W tłumie, złożonym ze zwolenników i przeciwników rządu wszczął się tumult. Padły dwa strzały. Wkroczyła policya konna i oczyściła plac. Meeting, zorganizowany jako demonstracya, nie powziął żadnej uchwały. Według kilku dzienników bójka wywołana została przez *agents provocateurs*, aby przerwać mowy i obrady. Rządowa *Agence Balcanique* pisze z tendencyjnym naciskiem: „W meetingu prócz studentów, wzięło tylko udział kilkuset uliczników, podczas gdy w pewnej odległości liczny tłum ciekawej publiczności przyglądał się widowisku i przyjmował oklaskami i wybuchami wesołości wyniosłe wywody studenckie. Udział opozycyjnych posłów, między którymi znajdował się także stronnik Radosławowa Krajew, pozwala przypuszczać, że celem zgromadzenia było jedynie wywołanie politycznego skandalu".

Rada państwa.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dep. Russa. Przy obradach obecny był minister handlu bar. Glanz.

Dep. Beer referował ustawę o uregulowaniu płacy urzędników bibliotecznych oraz ustawę o zakupienie parcel gruntowych pod budynki szkolne. Oba projekty przyjęła komisya bez zmiany.

Podczas obrad nad rozdziałem „Ustrój mennniczy i zarząd kasowy," po referacie dep. Steinwendera, wyjaśniał szef sekcyi bar. Niebauer, że złożone w kasie centralnej weksle podatkowe wynosiły z 30 października 13,002.341 złr. Suma ta nie jest martwą, lecz działa czynnie w życiu ekonomicznem.

Dep. Menger i Mauthner omawiają kwestyę wybijania zdawkowych monet niklowych i miedzianych, zwracając uwagę na trudność rozróżniania sztuk pięcio i dziesięcio-halerzowych.

Szef sekcyi Niebauer podnosi, że zmiana monet byłaby szkodliwą, szczególniej dla ludności wiejskiej.

Po referacie dep. Halwicha uchwaliła komisya tytuł 1—6 budżetu ministerstwa handlu oraz projekt budowy nowych składów w Tryeście.

Deput. Haase wnosi rezolucyę, żądającą podwyższenia sumy dla poparcia handlu i rolnictwa o 150.000 złr.

Przy tytule 9, kwestya utworzenia ministerstwa komunikacyi wywołała dłuższą dyskusyę, w której deputowani Russ, Exner, Rutowski, Kaizl, Menger, Mauthner, Nitsche i Morsey omawiali agendy wydziału handlu, oświadczając się za oddzieleniem wydziału komunikacyi.

Dep. Kaizl żąda, aby sprawozdania inspektorów przemysłowych ogłaszane były urzędownie także w języku czeskim.

Minister handlu bar. Glanz powołuje się na swoje poprzednie oświadczenia, iż rząd zajmuje się reorganizacyą administracyi kolei państwowych i zasadniczo popiera plan oddzielenia spraw kolejowych od wydziału handlu. Pogłoski, jakoby miały być utworzone powiatowe rady kolejowe, są bezpodstawne. Minister zapowiada, że nowella przemysłowa przedłożona będzie jeszcze w ciągu bieżącej sesyi.

Komisya uchwaliła bez zmiany tytuł 9. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 2 grudnia.

Koło poselskie odbyło w niedzielę po południu bardzo długie posiedzenie. Obrady były zupełnie poufne, a tyczyły się projektów ustaw o reformie podatków bezpośrednich i rewizyi podatku gruntowego. Po ukończeniu tych obrad, przewodniczący Zaleski odczytał pismo Rady miejskiej krakowskiej, wystosowane do Koła polskiego, w sprawie granicy kraju przy Morskiem Oku. Postanowiono, aby przewodniczący Koła odpisał prezydentowi Rady miejskiej krakowskiej, iż reprezentacya kraju w Radzie państwa czuwa i przedsiębierze odpowiednie kroki, iżby ten spór graniczny rozstrzygnięty był zgodnie ze sprawiedliwością.

Nadmienić tu winienem, że postanowiono już wprzód, aby deputacya, złożona z przewodniczącego i dwóch członków Koła, przedstawiła prezesowi ministrów potrzebę nacisku ze strony rządu austryackiego, iżby ten spór graniczny, toczący się od lat kilkudziesięciu, rozstrzygnięty był słusznie i utrzymana odwieczna granica kraju, idąca w tem miejscu szczytami Tatrów.

(Do powyższej relacyi naszego korespodenta musimy dołączyć kilka uwag z naszej strony. Relacya ta jest odmienną od sprawozdań, jakie już wczoraj zamieściły inne dzienniki krajowe. Sprawozdania tych dzienników nie są ze sobą zgodne. *Dziennik Polski* pisze, „iż p. Jaworski zapewniał, że sprawa Morskiego Oka znajduje się na jak najlepszej drodze i że rząd czuwa nad nią pilnie. Na wniosek p. Kozłowskiego będzie do prezydenta ministrów hr. Badeniego wysłana deputacya z p. Jaworskim na czele, która ma prosić o przyspieszenie załatwienia sporu pomiędzy Galicyą a Węgrami." W *Nowej Reformie* zaś czytamy, iż wskutek petycyi m. Krakowa w sprawie Morskiego Oka, wywiązała się w Kole dłuższa dyskusya. P. Rutowski miał oświadczyć, że odpowiedź mi-

PIERWSZY UCZEŃ.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).*)

(1)

Upał był nieznośny. Bruki i mury rozpalone tworzyły atmosferę huty żelaznej. Znikąd najlżejszego powiewu. Płuca z trudem wciągały powietrze ciężkie, nieodświeżone.

Byłem bardzo zmęczony. Przybyłem był do Warszawy dla interesów i tylko siła woli popychała mię naprzód. Wlokłem powoli strudzone nogi, myśląc z przykrością, że pobyt mój w mieście jeszcze całą dobę przeciągnąć się musiał, gdy na zakręcie ulicy oko w oko spotkałem się z jednym z moich dawnych kolegów.

— Kowacz! — zawołałem, otwierając ramiona.

Był to w istocie Kowaczewski, z którym łączyły mię wspomnienia szkolne i uniwersyteckie i wspomnienia zażyłości ścisłej, którą potem rozerwało życie. On przestał pisywać do mnie. Wiedziałem tylko przez ludzi, że go dotknęły wielkie a niezasłużone nieszczęścia. Stracił żonę, którą kochał; stracił miejsce, które mu dawało chleb. Żonę zabrała choroba piersiowa, miejsce zabrał urzędnik, przybywający z Saratowa, którego wiara i pochodzenie nie skazywały na utratę chleba.

— Kowacz! — mówiłem, przypatrując się dawnemu przyjacielowi — toć się doprawdy nie godziło!... Wyraźnie chciałeś zerwać ze mną stosunki! Na moich tyle listów żadnej odpowiedzi!

— Daruj mi — rzekł. — Taka nieznośna rzecz skarga, a ja tylko do skargi byłem zdolny.

— Wiem, wiem — mówiłem, ściskając jego rękę — ale przecież teraz nie jest tak źle? Znalazłeś posadę?

— Nie mówmy o tem. Żyję jakoś. Mało ludzi umiera z głodu... I ja nie umarłem.

— Mój drogi, tyle lat!... Takbym chciał być z tobą dłużej... Masz dziś wolny czas?

— Mam. Wałęsam się po Warszawie. Przyjechałem z Jekaterynosławia po syna. Myślałem, że mi go oddadzą dziś; tymczasem zatrzymują go na popis. Podobno jest pierwszym uczniem i chcą się nim pochwalić.

Jakaś wielka boleść odmalowała się na obliczu Kowaczewskiego, taka boleść co to powoli żłobi rysy i nadaje im w końcu wyraz tragiczny. Nie wiem dlaczego nie śmiałem go pytać, gdzie i czego się jego syn uczył i o jakim popisie była mowa.

— Więc dziś należysz do mnie! — zawołałem. — Moją sprawę w izbie sądowej odłożono na pojutrze i mam w Warszawie całe dwa dni, z którymi niewiem, co robić. Jadłeś już obiad?

— Nie, ale ja jadam w jednym domu...

— Zrób dziś dla mnie wyjątek. Zapraszam cię do Brühla.

— Wybacz, mój drogi, ale...

Rumieniec przemknął po czole Kowaczewskiego. Z widoczną przykrością odparł:

— Ja jestem ubogi. Jadam tam, gdzie ludzie ubodzy. Już się do tej strawy przyzwyczaiłem. Ale tybyś nie mógł. Jestem przytem dumny i obiadu od ciebie nie przyjmę, bobym ci podobnego ofiarować nie mógł.

— Ah, ta nieszczęsna duma! — zawołałem. — Niechcesz mi sprawić takiej wielkiej rozkoszy!... Przecie pamiętasz, żeśmy żyli jak bracia!

— Położenie materyalne okrutnie ludzi dzieli.

— Nie tam, gdzie są serca braterskie! Mój drogi, nie bądź dumnym zemną... Poświęć mi swoją dumę! Pamiętasz, w Lipsku, mieliśmy jednę kasę.

— Ja wiem, że taka duma, jak moja, jest nieznośna dla drugich. Wiem, że to choroba. Choroba ludzi ubogich, jak tyfus głodowy. Ale ona broni, jeżeli nie od podłości, to od podłostek.

— Więc idę z tobą.

— Ułóżmy rzecz inaczej, skoro doprawdy idzie ci o moje towarzystwo. Gdzie stoisz?

— W Brühlowskim.

— Za dwie godziny będę u ciebie.

— Kowacz, Kowacz, jakiś ty niedobry, że zemną obiadu podzielić nie chcesz. Przyjdźże jak najprędzej; będę na ciebie czekał. Wiesz, zdaje mi się, że od ciebie wieje moja młodość, moje dawne wybryki! Pamiętasz ten pojedynek? A pamiętasz Gretę? Jeszcze cię widzę, jakeś koło mnie krążył, by mi zaproponować, bym się wyniósł z mieszkania, bo się do niego miała wprowadzić Greta.

Kowaczewski uśmiechnął się sposobem ludzi nieszczęśliwych, odwykłych od śmiechu.

— Ach, Greta! — ozwał się — dobre było stworzenie. Już od tego czasu nigdy nie miałem tak gruntownie poprzyszywanych guzików. Zdaje mi się, że ona moc swej miłości wyrażała szczególniej w mocnem przyszywaniu guzików.

— Tego jednego ci zazdrościłem.

— Grety?

— Nie Grety, ale tych nieoderwalnych guzików i wycerowanych skarpetek.

— Zawsze jej mówiłem, że będzie z niej doskonała matka rodziny.

— No, nowicyat był nie tęgi!

Byliśmy u drzwi restauracyi. Uściskałem Kowaczewskiego, powtarzając mu jeszcze, jak się cieszyłem na rozmowę z nim i prosząc, by się nie spóźniał.

W restauracyi usiadłem przy osobnym stoliku i kazawszy sobie podać obiad, jadłem go z obowiązku, gdyż gardło moje zaciskała jakaś wielka przykrość. Rzuciłem się był Kowaczewskiemu na szyję z radosnem przeświadczeniem, żem chwytał na chwilę straconą z oczu najgorętszą przyjaźń mojego życia, a teraz ogarnęło mię uczucie niesłychanie bolesne. Przypomniałem sobie słowa Kowaczewskiego: „położenie materyalne okrutnie ludzi dzieli" i zrozumiałem z bólem i wstydem, że miał słuszność. Odzienie jego, niegdyś fanatycznego eleganta, było wytarte i przy mojem raziło i rzucało się w oczy; jego duma nie na miejscu, napastująca ubogich tak, jak ich napastuje tyfus głodowy, wznosiła się niby mur między wzajemnemi uczuciami przyjaźni. On wobec mnie, któremu się w życiu udawało, nie mógł zapomnieć o swojem ubóstwie... A ja czy wobec niego zdołam zapomnieć o moich dostatkach? Zaczynała mię ogarniać obawa jego obraźliwości, jego chorobliwej miłości własnej. Żeby go tylko czem nie dotknąć, jak to się zdarza tym, co będąc bogaci, nie rozumieją nędzy! Żeby go co w mojem postępowaniu lub słowach nie uraziło i nie zraniło! Bogactwo czasem mimowoli nastąpi brutalną nogą na nędzę. Bo ja teraz czułem, że to, wpośród czego żył Kowaczewski, to była nędza! Nie potrzebował mi tego mówić. Jego wyniszczone ciało, jego błyszczące gorączkowo oczy, jego odzienie, wiszące smutnie na wychudłych ramionach, wszystko głośno wołało o nędzy, o głodzie. Wiedziałem, że dawniej wysoka emerytura matki żywiła ich oboje dostatnio. Matka umrzeć musiała.... Ach, ta duma ubogich! Jakżebym ja chętnie zabrał Kowaczewskiego i jego syna na wieś i dał ich płucom wiejskie powietrze, ich żołądkom wiejskie mleko i owoce! Ale nawet tego proponować nie będę. Dotknęłaby go może sama propozycya...

Nie długo na niego czekałem w pokoju hotelowym. Przyszedł, jak to obiecał. Przez chwilę czułem jakieś skrępowanie, jakiś brak swobody tak dobrze w jego obejściu się, jak w mojem. Może nam do serdeczności przeszkadzał wykwintny, winem oblany obiad, który spożyłem i ten biedny posiłek, który oszukał głód Kowaczewskiego. Ale wspomnienia dawne przemogły dzisiejsze rozdźwięki. Była nawet chwila, w której zabrzmiał dawny, młody śmiech mego przyjaciela. Przenieśliśmy się myślą w szkolne i uniwersyteckie czasy i pozwoliliśmy naszej młodości odżyć tak dobrze w naszych wspomnieniach, że nam się prawie odrodziła w sercach.

Ja, prawdopodobnie, byłbym się potrafił dłużej trzymać jej skrzydeł, ale Kowaczewski posępniał mi jakoś. Widziałem, jak się po jego czole przesuwał co chwila jakiś cień, o którego powód nie śmiałem pytać. Wogóle obadwaj nie dotykaliśmy teraźniejszości. Wiedziałem, że jest ubogi, nieszczęśliwy i oddalony od swoich, nie miałem więc odwagi mu powiedzieć: „mam żonę dobrą i kochaną, mam zdrowe i zdolne dzieci, mam niezależne mienie". Nie wiem dlaczego przez usta mi to przejść nie chciało. A może obok dumy, w sercach ludzi ubogich mieści się też drugi, czarny płód nędzy: zazdrość względem szczęśliwszych?

Zacząłem go wypytywać o miasto, w którem mieszkał, o stosunki tamtejsze. Udawałem, że mię ten przedmiot interesuje, on udawał, że chętnie mię w owe stosunki wtajemnicza, ale widziałem, że go nękają myśli inne.... może jaka natrętna, uparta a bolesna myśl wyłączna, którą człowiek nosi w sercu, jak uwięzgłą, zatrutą strzałę. Ciągle się zamyślał, na miejscu usiedzieć nie mógł, wielkimi krokami przebiegał pokój, potem siadał znowu, by za chwilę powstać.

Zciemniało się. Zaczęliśmy mówić o wspólnych znajomych i zdawało mi się, że Kowaczewski stawał się spokojniejszy, że w jego głosie brzmiała nuta naturalności i swobody. Ja sam w wieczornym chłodzie i cieniu wypoczywałem z rozkoszą, zapomniawszy o tem, żem miał kieszeń pełną, wstydzącą się pustej kieszeni przyjaciela i o tem, że mię od niego dzieliła jakaś przepaść, na zapełnienie której nie umiałem znaleźć środka.

Tak, był z pewnością naturalniejszym i nuta szczerości stawała się w nim wyraźniejszą. Może mimowoli odczuwał zadowolenie, że cienie nocy osłoniły tak dobrze wyszarzane i zblakłe sukno jego ubrania, jak banalny wykwint hotelowego pokoju, w którym znajdowaliśmy się.

Opowiadałem mu o niezwykłych losach jednego z naszych kolegów, gdy nagle zatrzymał się przedemną, a mnie, choć było prawie zupełnie ciemno w pokoju, przebiegł jakiś dreszcz, którego sobie wytłómaczyć nie umiem. Odczułem, że w tym człowieku, który stanął przedemną, wrzało coś, że coś tragicznego podnosiło mu się w duszy. Ręka jego opadła na poręcz mojego fotelu, a głos, podobny do jęku, do klątwy, wyrzekł głucho:

— Dziecko mi tu męczą!

Milczałem. Czułem, że dla tej duszy przyszła w cierpieniu chwila, w której skarga jest potrzebą, w której przyjaźń zdolną jest otworzyć zacięte serce, jak księgę.

— Dziecko mi tu męczą! — powtórzył głośniej.

Chodził przez chwilę po pokoju, a w jego głośnym oddechu czułem, że był wzburzony, potem mówił głosem, w którym były łzy:

— Widzisz, on już nędzny i słabowity przyszedł na świat... Takeśmy sobie roili przyszłość dla niego!.. Boże, ile on nam dał szczęścia samą nadzieją swego przybycia! Wiesz, żona moja była prześliczna, młodziutka, wesoła... Naprzemiany bawiliśmy się, jak dzieci, którym obiecano lalkę, to znowu staliśmy wobec nowych obowiązków zamyśleni, poważni, rozrzewnieni... Ten pierwszy rok pożycia tyle dał nam szczęścia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Przez Autorkę *Z prawdziwego zdarzenia* i *Timeo Danaos*, drukowanych w *Przeglądzie Polskim*.

nistra węgierskiego wywołała zaniepokojenie w kraju. Tego samego zdania był p. Roszkowski, który uważał wysłanie deputacyi do hr. Badeniego za konieczne. P. Chrzanowski oświadczył się również za wysłaniem deputacyi. P. Jaworski zapewnia, iż urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych czuwają gorliwie nad sprawą; przekonał się o tem, będąc ministrem dla Galicyi. Uważa jednak za sprawę konieczną wysłanie deputacyi. Koło uchwaliło wysłać deputacyę, złożoną z prezesa Koła i dwóch członków, których sobie dobierze.

Z umysłu przytoczyliśmy te odmienne relacye. Z nich wynika, że w Kole zostało również za niepokojące oświadczeniem, złożonem w sprawie Morskiego Oka w Izbie węgierskiej przez ministra Perczela. Otóż we wczorajszym artykule zwróciliśmy uwagę, że tekst tego oświadczenia był w dziennikach przekręcony. Koło zna niewątpliwie autentyczny tekst, a jeżeli według relacyi powyżej przytoczonej, mimo to podzielało zaniepokojenie, to zadziwiać nas mogło, dlaczego dopiero po interpelacyi p. Luegera i po petycyi krakowskiej Rady miejskiej dało wyraz temu zaniepokojeniu. Jeżeli relacya *Nowej Reformy* byłaby prawdziwą, natenczas Koło zaniepokojenie swoje objawiłoby nieco zapóźno.

Inaczej rzecz przedstawia nasz korespondent, którego sprawozdania z Koła oddają zawsze wiernie i sumiennie przebieg obrad. Otóż nasz korespondent nie wspomina o zaniepokojeniu, wywołanem specyalnie oświadczeniem ministra Perczela, stwierdza, że Koło czuwa nad tą sprawą i że już dawniej postanowiło wysłać deputacyę do hr. Badeniego. Wielokrotnie już wskazywaliśmy, że kraj nasz do sprawiedliwego rozwiązania sprawy Morskiego Oka przywiązuje słusznie wielkie znaczenie, a przeto Koło ma obowiązek troskliwie czuwać nad jej przebiegiem.

Przyp. Red).

Nowe fundacye stypendyjne.

Lwów 2 grudnia.

(X) Z początkiem roku szkolnego 1895/6 wprowadził Wydział krajowy w życie cztery nowe fundacye a mianowicie:

1) Fundacyę ś. p. X. Tomasza Kiełbusiewicza, w której istnieje jedno stypendyum o rocznych 200 złr. przeznaczone dla spokrewnionych z fundatorem uczniów krajowych szkół gimnazyalnych, realnych lub rolniczych. W braku takich kandydatów zostanie stypendyum za ten rok szkolny przyznane jako posag pannie lub wdowie, spokrewnionej z fundatorem. Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego.

2) Fundacyę Józefa Krupacza, w której istnieje jedno stypendyum na teraz w rocznej kwocie 8 złr., przeznaczonych dla patentowanych inwalidów rodem z Żółkwi, narodowości polskiej lub niemieckiej, a mianowicie w pierwszym rzędzie dla patentowanych inwalidów żandarmeryi, w drugim zaś dla patentowanych inwalidów podoficerów armii. Pierwszeństwo służy kompetentom z familii Bisikiewiczów. Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego.

3) Fundacyę ś. p. księżny Augustyny Montléart. W fundacyi tej, która ma obecnie przeszło 70.000 złr. majątku i rozporządza rocznym dochodem 2991 złr. 20 ct., istnieją dwa stypendya po 150 złr. rocznie dla uczniów i uczennic szkół ludowych, tudzież stypendyum po 300 złr. rocznie dla uczniów i uczennic szkół średnich, wyższych lub zawodowych. Stypendya te otrzymać i pobierać mogą tylko rzeczywiście zdolne dzieci włościan wsi Krzyszkowice w powiecie myślenickim, potrzebujące pomocy, które uczęszczały już przynajmniej przez 2 lata do szkoły ludowej w Krzyszkowicach i zamierzają w celu dalszych studyów udać się do szkoły w innej miejscowości, albo też takie dalsze studya poza obrębem Krzyszkowic już odbywają. Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego.

4) Fundacya Jana Michała Wołochowicza. Czyste dochody tej fundacyi są przeznaczone na sprawienie odzieży i przyborów szkolnych dla biednych religię katolicką wyznających i do Skałatu przynależnych uczniów i uczennic szkoły ludowej w Skałacie, z pierwszeństwem w równych zresztą okolicznościach dla krewnych fundatora. Rozdawnictwo wykonywa sam fundator, a w razie przeszkody osoby w tym celu ustanowiony komitet. Kwota, użyta na cele fundacyi w 1895/6 roku, wynosi 75 złr.

Prócz powyższych, wprowadzonych już w życie fundacyj, przybyły następujące nowe fundacye:

5) Fundacya ś. p. X. Jana Dołżańskiego. Zmarły w Koroczynie, tamtejszy grecko-katolicki paroch, X. Jan Dołżański, zapisał rozmaite swoje wierzytelności i papiery wartościowe, tudzież część inwentarza żywego i martwego na fundacyę stypendyjną dla ucznia wydziału lekarskiego, Rusina, który się zobowiąże leczyć nietylko ubogie, ale także homeopatycznie.

6) Fundacya Maryi Gewürtzowej, która zapisała trzy obligacye długu państwa w łącznej imiennej wartości 1.200 złr. na fundacyę swego imienia, a zarząd fundacyi przekazała Wydziałowi krajowemu. Dochody mają być corocznie wydawane rabinowi w Dębicy, który ma z nich pokryć koszta nabożeństwa pośmiertnego w rocznicę śmierci fundatorki, kwotę 10 złr. wręczyć Towarzystwu „Chewre Kadische cholim“, a pozostałą resztę rozdzielić między ubogich izraelitów w mieście Dębicy.

7) Fundacya Dra Stanisława Hassewicza. W dniu 9 listopada 1894 r. złożył poseł Józef Męciński w kasie Wydziału krajowego sumę 10000 złr. w austr. rencie państwowej, imieniem Dra Stanisława Hassewicza, na rzecz fundacyi ku podniesieniu narodowości polskiej na Szląsku. Bliższych wskazówek co do przeznaczenia tej fundacyi, której dochody na razie kapitalizuje się, nie otrzymał Wydział kraj. dotychczas.

8) Fundacya ś. p. Róży z Rosnowskich br. Lanckorońskiej. Ś p. Róża Lanckorońska zapisała dom swój z ogródkiem we Lwowie przy ul. 3-go Maja na fundacyę, postanawiając, że dom ten ma być korzystnie sprzedany, a dochody z uzyskanego w ten sposób kapitału służyć mają na udzielanie chorym artystom i artystkom sceny i opery polskiej we Lwowie, w razie potrzeby zasiłków w kwocie 50 złr. do 150 złr. Zarząd fundacyi i rozdawnictwo zasiłków przekazała fundatorka Wydziałowi krajowemu, który oświadczył już Namiestnictwu, iż obowiązki te przyjmuje.

9) Fundacya Zygmunta i Fryderyki Michalewiczów. — Ś. p. Fryderyka Michalewiczowa, wdowa po burmistrzu w Brodach, zapisała sumę 13.500 złr. w papierach wartościowych na fundacyę na 4 stypendya po 150 złr. dla uczniów, którzy ukończyli szkołę ludową na dalsze kształcenie się z pierwszeństwem dla synów urzędników podatkowych.

10) Fundacya p. n. Stypendyum X. Ireneusza Mokrzyckiego i tegoż matki Maryi Mokrzyckiej. Zmarły we Lwowie deficient X. Ireneusz Mokrzycki zapisał 6750 złr. na fundacyę powyższej nazwy. Dochody tej fundacyi przeznaczone są na jedno stypendyum dla ubogiego ucznia od I. klasy gimnazyalnej aż do ukończenia dwóch lat prawa lub filozofii, albo też trzech lat medycyny, z pierwszeństwem dla sierot zupełnych, a następnie dla sierot po ojcu.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . złr. 1·80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu

KRONIKA.

Kraków 3 grudnia.

— **JE. Namiestnik ks. Sanguszko** przybędzie do Krakowa we czwartek dnia 5 bm. o godz. 9 m. 35 wieczorem. Na dworcu kolejowym powitają księcia-namiestnika przedstawiciele władz. P. Namiestnik zabawi w naszem mieście trzy dni to jest 6, 7 i 8 bm. (piątek, sobota i niedziela). W ciągu tych dni codziennie od godz. 12 do 2 odbywać się będą w pałacu Spiskim na I piętrze oficyalne przedstawienia władz, korporacyj oraz instytucyj. Zgłoszenia instytucyj i osób przyjmuje p. komisarz Żeleski w tutejszem Starostwie. Prócz oficyalnych przedstawień, ma książę namiestnik podczas swego pobytu w Krakowie zwiedzić także różne instytucye.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego Konsystorza: hr. Antoniowie Potoccy z Olszy 200 złr., p. J. Louis, c. k. radca dworu 100 złr., Grono nauczycielskie gimnazyum św. Jacka 20 złr., Rada powiatowa w Żywcu przed powzięciem uchwały co do przyznania dalszych funduszów, jednorazowy datek 50 zł., X. Dihm z redakcyi miesięcznika *Dzieła św Dziecięctwa* 59 złr. 73 ct., Duchowieństwo i parafianie z Niegowici 53 złr. 60 cnt., X. Knycz, prob. z Oświęcimia 25 złr., X. Franciszek Krupa 2 złr., pan Stanisław Meus 2 złr., z parafii Ostrowsko 7 złr., z parafii Tarnawa przy Łapanowie 15 złr., parafia Oświęcim 23 złr., par. Śniatyn archidyec. lwow. obrz. łać. 8 złr. 60 ct.

— **Nowy kardynał X. Sylwester Sembratowicz** urodził się dnia 3 października 1836 r., przygotowywał się do stanu duchownego w kolegium greckiem w Rzymie i odbył świetnie studya swoje filozoficzne i teologiczne w kolegium Propagandy, poczem powołany został na profesora do ruskiego seminaryum duchownego we Lwowie. Dnia 28 lutego 1879 r. mianowany został tytularnym biskupem juliopolitańskim i pomocnikiem swego stryja, metropolity lwowskiego Józefa Sembratowicza, a po jego rezygnacyi został jego następcą.

W sobotę odbędzie się w Wiedniu uroczystość włożenia kapelusza na głowę nowego kardynała. Ceremonii tej dokona Cesarz w obecności nuncyusza, delegata papieskiego msgr. Baumgartena i dygnitarzy duchownych i dworskich. X. Baumgarten przybył do Wiednia wczoraj. Dziś do Wiednia wyjeżdża X. kardynał Sembratowicz.

Z powodu nominacyi X. Sembratowicza odbyło się w sobotę w cerkwi św. Jura uroczyste nabożeństwo na intencyę X. kardynała. O godz. 12 w południe składało X. kardynałowi życzenia duchowieństwo lwowskie.

W niedzielę o godz. 12 składali X. kardynałowi życzenia delegaci ruskich towarzystw i korporacyj. Tegoż dnia złożyli X. kardynałowi wizyty: JE. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko z wiceprezydentem Namiestnictwa p. Lidlem, tudzież głównodowodzący korpusu JE. hr. Schulenburg z jenerał porucznikami Kleinschmidtem i Fleckiem.

Wczoraj przedstawił X. kardynałowi wiceprezydent Namiestnictwa radców dworu hr. Łosia i Hilda, oraz radcę Mauthnera, szefa biura prezydyalnego Namiestnictwa.

Delegat Ojca św. hr. Petromarchi, oficer gwardyi papieskiej, przybył wczoraj rano do Lwowa i przywiózł z sobą dla ks. kardynała biret, t. zw. zuchetto.

W podróży do Wiednia towarzyszyć będą X. kard. Sembratowiczowi: X. kan. Baczyński i X. Eugeniusz Huzar, jako sekretarz. Z Wiednia powróci X. Sembratowicz zapewne we wtorek i wówczas odbędzie się uroczysty wjazd jego, jako kardynała, do pałacu arcybiskupiego.

— **Nabożeństwo.** Tradycyjne ośmiodniowe nabożeństwo ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odprawiać się będzie w tym roku w kościele OO. Bernardynów w następującym porządku: W sobotę 7 grudnia rozpoczęcie uroczystości solennymi nieszporami o godz. 5 wieczorem. W niedzielę t. j. w samą uroczystość celebrują W. W. OO. Jezuici. W poniedziałek OO. Reformaci. We wtorek OO. Cystersi z Mogiły. We środę OO. Paulini. We czwartek OO. Augustyanie. W piątek OO. Kapucyni. W sobotę OO. Karmelici. W niedzielę t. j. 15 grudnia OO. Franciszkanie. Przez wszystkie dni prymaria odbywać się będzie o godz. 7 rano, wotywa o godz. 9, suma o godzinie $10^1/_2$ z kazaniem i wystawieniem Najświętszego Sakramentu, nieszpory także z kazaniem i z wystawieniem Najśw. Sakramentu o g. 5 wieczorem. Na to ośmiodniowe nabożeństwo jak najgoręcej zaprasza klasztor OO. Bernardynów w Krakowie.

— **Na pamiątkę** założenia krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, jako w 79 tą rocznicę, odbędzie się w kaplicy zakładowej przy ul. Koletek w dniu 9 grudnia b. r. o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo, a popołudniu o godz. 3 ogólne zebranie członków tegoż Towarzystwa dla odbycia wyborów na dalsze trzechlecie.

— **Przedłużenie terminu konkursu.** Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbieramy następujący komunikat: Termin do nadesłania obrazów na ogłoszony w lipcu b. r. przez dyrekcyę krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych konkurs dla polskich malarzy, naznaczony pierwotnie na 15 grudnia, przedłuża taż dyrekcya — czyniąc zadość życzeniu warszawskich malarzy — do 31 grudnia br. z zastrzeżeniem, że nadesłane po tym terminie obrazy, nie będą uwzględnione. Wszelkie inne warunki konkursu pozostają w niczem niezmienione.

— **Wieczór muzyczny.** Jutro odbędzie się w lokalu Konserwatoryum Tow. muzycznego wieczór muzyczny (kameralny) pod artystycznym kierunkiem dyrektora Dra Władysława Żeleńskiego. — Program: 1) Raff: Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę (panna A. Kopald, prof. W. Singer i prof. F. Stingl); 2) Schumann: Der „Arme Peter“ z tow. fortepianu (odśpiewa panna M. Kiesler); 3) Haydn: Kwartet na dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę (panna W. Stopczańska, p. S. Wartalski, p. S. Czyżowski i p. B. Vopalka); 4) Lortzing: Arya z opery *Car und Zimmermann* (odśpiewa p. W. Matoga); 5) Brahms: Kwartet na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę (odegrają panna St. Spławińska, prof. W. Singer, p. L. Bobilewicz i prof. F. Stingl). — Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dozwolony tylko uczniom Konserwatoryum.

— **Loterya gospodarska.** Dnia 22 bm. o godz. 2 po południu odbędzie się loterya gospodarska na korzyść domu pracy na Kazimierzu pozostającego pod opieką Sióstr Miłosierdzia, w ujeżdżalni pod Kapucynami. Przy 15 stolikach będą sprzedawać bilety i rozdawać fanty panie: Hr. Badeniowa, pani profesorowa Browiczowa, pani Beaupré, pani Boguszowa, pani Federowiczowa, pani Józefowa Górska, pani profesorowa Janczewska, pani Kohnowa, pani delegatowa Laskowska, pani profesorowa Leowa, pani Lipowska, hr. Łubieńska, pani Sewerowa Maciejowska, hr. Mieroszowska, pani Muczkowska, pani profesorowa Pareńska, pani wice-prezydentowa Pieniążkowa, pani Ponińska, hr. Andrzejowa Potocka, baronowa Puszetowa, pani Raczyńska, pani profesorowa Rostafińska, pani Słubicka z panną Lipkowską, Hr. Szembekowa, hr. Stanisławowa Wodzicka i przyjmą z wdzięcznością wszelkie ofiary na cel loteryi, która w tym roku bardzo dobrze się zapowiada z powodu znacznej ilości obiecanej zwierzyny, będącej zwykle bardzo pożądaną wygraną.

— **W Związku literackim** (ul. Szewska 27) zagai we środę d. 4 grudnia o godz. 6 Dr Antoni Beaupré pogadankę „O konkursie literackim *Czasu*; uwagi i spostrzeżenia“.

— **W czytelni katolickiej polskiej** zagai we czwartek 5 bm. o godz. 7 wieczór X. Maryan Morawski T. J. dalszy ciąg pogadanki „O antysemityzmie“.

— **W loteryi fantowej** na dochód Stowarzyszenia nauczycielek wzięły udział następujące panie: przy stoliku, zastawionym mnóstwem gustownie wykonanych wyborowych i praktycznych okazów robót kobiecych, zasiadła hr. Andrzejowa Potocka, protektorka Stowarzyszenia pracy kobiet z p. profesorową Janczewską; rozprzedażą wróżb i aforyzmów, ozdobionych ręcznemi rysunkami, trudniły się panny Janczewskie. Losowania prześlicznej wielkiej lalki w narodowym kostyumie serbskim (dar p. Gąsiorowskiej z Belgradu) podjęła się hr. Marya Sierakowska z p. Zofią Schwarzowną. Stoły z licznemi i doborowemi fantami miały pod swoją opieką p. wiceprezydentowa Pieniążkowa z p. Weiglową z córką i p. Szukiewiczowną; p. profesorowa Korczyńska z córkami, z p. doktorową Ludomirową Korczyńską i p. Janotowną; doktorowa Ponikłowa z p. Georgeonowną; p. prof. Marsowa z p. Baumową i pannami Müllerowną, Pogliesowną, Podgórską, Przybylską i Kozłowską; pani Onyszkiewiczowa z pp. Friedbergowną i Strokowną; p. Szczepańska z pp. Markiewiczowną, Karlińską i Stiasną; p. Domaniewska z córką i p. Cseszynakową; wreszcie w oryginalnym i gustownym kiosku, ozdobionym festonami z choiny i pracowicie wykonanemi kwiatami *boule de neige* (pomysłu i staraniem pp. Mieszkowskich) p. Pogonowska z pannami Mieszkowskiemi i Patrońską. Loteryą gospodarczą z doborowemi artykułami spożywczemi zajęły się p. mecenasowa Faustynowa Jakubowska z córką i p. Wentzlowa z córką. Przy stole artystycznym z mnóstwem gustownych przedmiotów wypalanych i malowanych na drzewie, tudzież fotografij, zasiadły pp. Kotarbińska i Sewerowa z p. Terkowną; przy stole z wyrobami porcelanowemi p. starościna Zborowska z pp. Syktowską i Kuczkowską; przy stole z ślicznemi makatami serbskiemi pp. profesorowa Zakrzewska i Leokadya Orłowska; przy stole z lalkami pp. profesorowa Browiczowa i Odrzywolska; przy stole z zegarkami p. doktorowa Szewczykowa z p. Grynfeltowną. Opiekę nad bufetem miały pp. delegatowa Laskowska, p. Retingerowa z córką i p. Kasparkówna, nad podwieczorkami dla dzieci p. Wanda Żeleńska z pp. Woźniakowską i Ładówną. Z koszów czarodziejskich wydawały fanty p. Świderska z córką, pp. Cseszynakowna i Estreicherowna; pp. Gołkowska i Morelowska z pp. Ziembickiemi i Pieniążkówną; p. Antoniowa Beaupré z panną Deike; pp. Dąmbska i Boguszowa. Bilety wejścia sprzedawały p. Lipowska z pp. Ponińskiemi, tudzież pp. Tomaszewska i Podwinowa.

— **Wiadomości karnawałowe.** Dowiadujemy się, że w nadchodzącym karnawale odbędzie się „Drugi bal rolników“. Pierwszy bal urządzony staraniem słuchaczów wydziału rolniczego przed dwoma laty był najświetniejszym w ówczesnym karnawale, nie wątpimy więc, że i ten uda się świetnie.

Równocześnie dochodzi nas wiadomość, iż w dniu 21 stycznia 1896 r. odbędzie się „Bal prawników“, nad którym protektorat przyjęli pp. J. M. rektor Smolka, JE. prezydent Zborowski i p. delegat Laskowski.

— **Program zabawy dziecinnej**, mającej się odbyć jutro w sali Saskiej o godz. 3 popołudniu, jest następujący: 1) Św. Mikołaj; 2) kosze szczęścia; 3) Niespodzianki; 4) gry i zabawy dziecinne przy towarzyszeniu orkiestry i śpiewów; 5) namiot z przepowiedniami; 6) bazar z zabawkami książkami i przysmakami; 7) produkcye gimnastyczne; 8) żywy obraz.

Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra Harmonii. Wstęp na salę 30 ct. dla dorosłych, 10 ct. dla dzieci. Bilet na galeryę 20 ct. Bilet do kosza szczęścia 10 ct. Wielkiem urozmaiceniem programu będą produkcye gimnastyczne, wykonane przez dziatwę ćwiczącą się w Sokole. Kierownictwa tego numeru programu podjął się łaskawie p. Kirkor, ułożeniem zaś żywego obrazu jeden ze znanych artystów-malarzy.

Przemówienie

Stanisława hr. Tarnowskiego

na wieczorze Mickiewiczowskim dnia 2 grudnia 1895 roku.

Czterdzieści właśnie lat, jak w tych samych dniach doszła tu i rozeszła się po całej Polsce smutna wieść: Mickiewicz umarł. Inaczej wtedy świat wyglądał. On sam, kiedy się z Paryża do Stambułu wybierał, myślał, że na tym Wschodzie zaczyna świecić jutrzenka swobody. Kiedy umierał, może żałował siebie, że nie zobaczy zbawienia słońce — a ten brak pociechy składał Bogu na ofiarę — z nadzieją, że choć Mojżesz do ziemi obiecanej nie wszedł, to Jozue jaki lud do niej doprowadzi szczęśliwie co rychło. Wiedział Bóg co robił, kiedy go zabrał ze świata, a to co dalej było, dał widzieć już z tego miejsca, na którem duch ludzki przyczyny rzeczy rozumie, może i kres ich widzi i poznaje, jak na tym kresie łączą się i godzą przyczyny ze skutkami w mądrości opatrznej i sprawiedliwości niemylnej.

Żal po tej śmierci był wielki. Jakieś powszechne a rzewne uczucie osierocenia, tęsknoty. Nie znało się go i nie widziało; wiedziało się, że od dawna nie pisze, nie wyglądało się od niego nowego *Tadeusza* czy *Wallenroda*, ale wiedziało się, że był, że stoi między nami i nad nami ta głowa, do której przywykliśmy obracać i podnosić oczy jako do najwyższej, że te milczące usta jak dawniej, znajdowały wyraz na wszystkie boleści i wszystkie pragnienia, tak w potrzebie mogą otworzyć się jeszcze i przemówić... za miliony.

A kiedy go zabrakło, czuliśmy, że „spadła korona z głowy naszej.“

Tylko że takie korony nie ze złota, ale ze światła zrobione, nie tracą blasku nigdy, a korony laurowe nie więdną. Była więc ta pociecha, że Mickiewicz choć umarł, to został — został dla nas ten stopień i charakter literatury wysokiej, jej miejsce między najwyższemi nawet dostojne, jakie w literaturze i oświecie zdobywa dla narodów tylko geniusz, a jakiego przed nim nasza poezya nie miała; został między nami jego duch i wpływ w dziełach zawarty i działający niemniej silnie, jak za jego życia: została w nas jego pamięć, miłość i cześć.

Związek się nie zerwał, a jak dla niego, jeżeli to widzi, musi być miłym, tak dla nas jest i obowiązkowym i chlubnym i zbawiennym, jeżeli go dobrze strzedz i dobrze używać umiemy.

Jest w Mickiewiczu i będzie zawsze ta siła ożywiająca, która naszych ojców krzepiła, podnosiła na duchu i podnosiła w znaczeniu i sławie jako naród oświecony i do wielkich rzeczy zdolny. Miłość ojczyzny przemawia z *Dziadów*, z *Wallenroda*, z *Tadeusza*, dziś tak jak przed pół wiekiem, jak po wiekach, zawsze przemawiać będzie zdolną. Piękność, nawet doskonałość stoi w nich zawsze jak wzór dla poezyi i literatury, która chce być wysoką i szlachetną. Wzór dziś potrzebniejszy może niż był dawniej.

Wszystkie literatury i poezye świata okazują skłonność do obniżenia się, do obchodzenia się bez piękności łatwego i wygodnego, ale wiodącego oczywiście do upadku i sztuki i myśli samej. Poezya Mickiewicza, która cała jak jest, woła: „Nigdy nie zniżajmy lotu“ — może być w takich właśnie czasach, potrzebnem i zbawiennem upomnieniem; może swoim wpływem zachować język od zeszpecenia i zgrubienia, umysł od powszedniej płaskości i jałowości, wyobraźnię od tej bezczynności i bezwładności, która poprzestając na obserwacyi, łudzi sama siebie źle zrozumianem hasłem rzeczywistości i prawdy, a naprawdę tworzyć nie umie i albo oddaje tylko to, co przed sobą widzi, jak szkło fotografa, albo jeżeli tworzyć próbuje, błąka się w dziwactwach, które symbolami nazywa.

Całej Polsce Mickiewicz potrzebny zawsze; ale w tej chwili, w tym stanie i kierunku europejskich poezyj, najpotrzebniejszy może polskiej literaturze.

Jego pamięć jest żywa, jego cześć szczera, jego miłość gorąca. Ale czy są czynne? Cośmy dla nich od jego śmierci zrobili? Gdyby nas kto tak zapytał, nie potrzebowalibyśmy szczęściem spuszczać oczu i milczeć.

Lat temu czterdzieści, te uczucia były tak żywe, jak dziś, jednomyślne, powszechne. Ale były to uczucia tylko. Serca biły na wiersz Mickiewicza, instynkt mówił że nad nie nie mamy nic piękniejszego. Uwielbienie, któremu nikt nie przeczył, które każdy podzielał, głos wewnętrzny, który mówił, że ono słuszne i niemylne: to nam wystarczało. Braliśmy Mickiewicza uczuciowo; nie czuliśmy jeszcze potrzeby sprawdzania, rozumowego uzasadnienia tych sądów i wyroków uczucia, które były trafne, ale były przecież tylko wrażeniami. Zachwycaliśmy się dziełami ze łzami rozrzewnienia lub uszczęśliwienia, nie myśląc o ich rozpoznawaniu. Poetę samego, z jego naturą i żywotem, znaliśmy zapewne, ale ogólnie tylko, w zarysie, w głównych liniach. Jak się te zarysy wypełniały, te zwroty tłómaczyły różnemi okolicznościami życia i przejściami duszy? te pytania nasuwały się zapewne niektórym, ale nie domagały się rychłej odpowiedzi, a ogółowi były jeszcze obce. Wystarczało wrażenie i instynkt. Staliśmy przed Mickiewiczem i jego dziełami, jak przed puszczami litewskiemi ten jego myśliwiec, co

> Zna je tylko po wierzchu, ich postać, ich lice,
> Lecz obce mu ich serca, wnętrzne tajemnice.

W pierwszych latach po zgonie naturalnie myśl zwróciła się do niego z podwojonym zapałem: pisano dość dużo, ale było to zawsze jeszcze rzewne uczucie, tęsknota, lub uniesienie, wieńce, składane na grobie: prawdziwego rozpoznawania i badania jeszcze nie było. W kilka lat później, myśl i uczucie tak znowu gwałtownie porwane były w inną stronę, że wszystko, co nie było dzisiejszą boleścią i troską, musiało iść na bok, nie mogło żądać uwagi i pracy. Dość, że przeszło lat kilkanaście od śmierci poety, zanim się objawiło i zaczęło urzeczywistniać pragnienie dokładniejszej jego znajomości. Ale od tego czasu postąpiła ona znacznie. Okoliczności życia wiadome dziś są, co do dnia rzec można, i co do najdrobniejszych szczegółów. Kwestye wątpliwe, przedtem zaledwo wskazane, rozjaśnione są bardzo i do dostatecznego wytłómaczenia znacznie zbliżone. Powstanie i wielkich poematów i wielu drobnych wierszy, ich stosunek do wypadków czasu, do usposobienia poety samego, do dzieł cudzych, które na niego wpływać mogły, roztrząsane są, a nieraz dokładnie rozpoznane w pracach ludzi, którzy z zamiłowaniem i umiejętnem przygotowaniem przedsiębrali to badanie, jako obowiązek nauki względem wielkiego poety i względem narodu. Wymieniać ich i chwalić może nie przystoi, skoro wszyscy szczęściem żyją, a niektórzy może nawet są na tem miejscu obecni; przypominać zbyteczna, bo są dość znani i pamiętni. Ale godzi się w każdym razie stwierdzić, że w tej sprawie, obchodzącej społeczeństwo niemniej, jak naukę samą, zrobione są trzy rzeczy wielkiej wagi, fundament doskonały, a konieczny do wszelkiej skutecznej gruntownej dalszej pracy około Mickiewicza. Jedna, to wydanie jego listów. Druga, to ten żywot, spisany przez syna z dokładnością, która nic chyba nie zostawia do życzenia. A trzecia, to poprawna, doskonała, krytyczna edycya, którą lwowskie Towarzystwo imienia Mickiewicza wzięło sobie za zadanie, godne zaiste jego nazwy i celu, a której tom jeden, znakomicie opracowany, już mamy w ręku. Mamy więc prawo powiedzieć, żeśmy sprawy nie zasypiali, a powinności swojej i sławy Mickiewicza nie zaniedbywali. Jego znajomość stała się pewniejszą i głębszą, niż była; jego sława na badaniu i poznaniu nie straciła nic, bo to, co prawdziwie wielkie, nie boi się prawdy, a światła boi się tylko to, co samo nie jasne.

A kiedy piśmiennictwo i nauka pełniły w ten sposób swój obowiązek, czy przez ten czas społeczeństwo jako takie miało Mickiewicza na myśli i w sercu? Na takie pytanie odpowiada powszechna cześć i miłość, która nie słabnie, ale z latami owszem chyba rośnie, jeżeli jeszcze róść może: odpowiada niedawne piękne wspomnienie sprowadzenia zwłok i złożenia ich na zamku. W Paryżu odbywał się pięcioma laty wcześniej pogrzeb tylko co zmarłego Wiktora Hugo: był bardzo wspaniały i bardzo kosztowny. Ale bez zarozumiałości i przesady możemy wierzyć — musi poświadczyć, kto widział oba — że pogrzeb Mickiewicza był poważniejszy, rzewniejszy, szczerszem uczuciem przejęty. A w lat czterdzieści po zgonie, czy będą tam o tym swoim poecie tyle myśleli i pamiętali, ile my o Mickiewiczu? Prawda, że do pamięci i miłości nie będą mieli tyle, co my powodu.

Pośród tych świadectw żywego związku między zmarłym poetą a jego narodem, jednego pominąć się nie godzi: tych pomników, które stają na znak jego chwały, a naszej wdzięczności. Tu i owdzie już są. Zasługa to i karta piękna w historyi naszego Uniwersytetu, że jego uczniowie pierwsi zajęli się sprawą pomnika Mickiewicza w Krakowie. Zajęli się szczęśliwie, ze skutkiem, skoro zebrali fundusz wcale bogaty. Wszak to na ten cel urządzały się około rocznicy śmierci poety te wieczory do dzisiejszego podobne, niejeden raz miłe. Cóż się stało, że w Krakowie dotąd pomnika Mickiewicza niema? Dlaczego go niema? Przykre wspomnienie. Raz protest, uprzedzony, namiętny, przeciw orzeczeniu sędziów konkursowych, zanim nawet ono było powzięte. Po wielu latach rzecz gotowa, skończona, ale nieodpowiadająca oczekiwaniom i słusznym żądaniom. Stałby pomnik Mickiewicza oddawna jemu na chwałę, a nam na zaszczyt i na pociechę, gdyby mniej uprzedzenia i hałasu za pierwszym razem, gdyby za drugim w pomniku samym więcej gorącego przejęcia się Mickiewiczem.

To przykre wspomnienie mieści w sobie przecież zdrową naukę. I dobre rzeczy mogą się nie kończyć, lub kończyć inaczej niż powinny, jeżeli do ich poczęcia przymiesza się niższe ujemne uczucie, jeżeli w ich wykonaniu uczucie choćby dobre nie dociągnie się do wysokości zamierzonego dzieła. Prędzej czy później pomnik stanie; miejmy nadzieję, że nie niegodny swego przedmiotu. Ale ten, co na placu, nie jest jedynym, ani prawdę mówiąc najpotrzebniejszym. W sercu każdego zosobna i wszystkich razem powinien także stać pomnik Mickiewicza; a ten, od nas już tylko zależy, żeby był piękny, szlachetnie pomyślany i wykonany, taki, iżby sam Mickiewicz uznał go za dobry, do swojej myśli z ducha podobny. Że go każdy z nas w sobie nosi i chce nosić do śmierci, to pewna, i to dobrze. Ale kto chce, żeby on był na prawdę pomnikiem, a nie zamiarem lub pozorem, ten niech się strzeże „skutku potępieńczych swarów“, niech w jego miłości i czci Mickiewicza będzie rzetelna prawda. Nie złocony wieniec szumnych słów na głowie Mickiewicza, nie rozczulony wyraz uniesienia i zachwytu przy słuchaniu słów jego, ale postać jego szlachetnie pojęta, a odtworzona z tą prostotą linii i prawdą uczucia, jaka w nim była, to jest pomnik Mickiewicza, jaki każdy z nas może postawić, jakiego każdy żądać od siebie powinien. Jako otaczające go symboliczne figury postawmy oświatę nie pod dziecka i starca, ale pod męża postacią; poezyę o rzetelnem i potężnem, nie o udanem, mdłem natchnieniu; patryotyzm nie zadumany smutno, jak żałosna figura na grobie, ale z podniesioną głową, ufny w siebie, dzielny.

> Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały,

i taki pomnik Mickiewicza wyrzeźbić może właśnie — młodzież, w sobie; swoje pokolenie, swój czas takim pomnikiem zrobić.

Trudno, to prawda. Sześćdziesiąt już lat, jak Mickiewicz nie dziwił się,

> że utraciwszy rozum w mękach długich,
> plwają na siebie i żrą jedni drugich,

a od tego czasu wiele przybyło tych mąk niezliczonych i niezmierzonych, tych okoliczności łagodzących winy, ale i utrudniających życie! Ale darmo. Im więcej tych „przekleństw i kłamstwa“, przed któremi on z obrzydzeniem chciał zamykać uszy, tem potrzebniejsze głosy prawdy i uczynki błogosławieństwa. Na to, co on widział przed pół wiekiem, „nawet odwaga załamuje ręce“. A jakież jest dopiero to, na co my patrzymy. Ale odwaga prawdziwa choć ręce załamie, to na chwilę tylko, a są inne cnoty męskie, które nie załamują ich nigdy. Nazywają się uczucie obowiązku, jego jasna świadomość i wiara. Tych bodaj czy nie więcej widzi się w młodych dziś, niż przed laty, a ztąd i jakaś we frasunkach otucha. Ale ci, którzy mają w sobie te cnoty, przynajmniej ich zaród, im więcej mają dobrego w sobie, a złego koło siebie widzą, tem więcej są odpowiedzialni i obowiązani to dobre w sobie przechować i wzmagać, z siebie je szerzyć, a zbłąkanym lub gorszym dawać z siebie wzór szlachetności, roztropności, hartu woli i mocy nad sobą.

Taki pomnik w swojem sercu, duchu i życiu niech młodzież krakowska wystawi Mickiewiczowi na jego chwałę — daj Boże na chwałę narodu i swoją.

— **Z wieczoru** uczniów p. Flory Grzywińskiej, który się odbył d. 25 listopada w sali Saskiej, wpłynęło dochodu 253 złr. Po pokryciu wydatków, czysty dochód przyniósł 103 złr., które wręczone zostały uczniowi J. Friedmanowi, jako część sumy przeznaczonej na zakupienie fortepianu.

— **Na Wawel.** P. Grodyńska złożyła na ręce pani wiceprezydentowej Pieniążkowej na odnowienie Wawelu 8 złr. 70 ct., zebrane przez nią na raucie u pp. Lewensteinów; na tenże sam cel p. Wincenty Jorasz przesłał 15 złr. 40 ct., złożone przez urzędników pocztowych w Krakowie. Obie sumy odesłała p. Pieniążkowa pani Ulanowskiej.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj wieczorem o godz. 10½ wezwano pogotowie na dworzec kolei do woźnego pocztowego nazwiskiem Marcin Prus, który podczas czynności swej, przez przyciśnienie drzwiami wagonu do filara murowanego, złamaną miał kość ramienia prawego. Po udzieleniu mu na miejscu pomocy, odwieziono chorego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** Dziś w południe wezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ulicę Sławkowską, L. 27, gdzie zmarł nagle, prawdopodobnie z powodu udaru mózgowego, Aleksander Gawlikowski, lat 67 liczący, pochodzący ze Lwowa. Zastosowanie wszelkich możliwych środków nie odniosło skutku. W obecności Dra Cerchy skonstatowano śmierć.

— **O pożarze w rafineryi nafty** hr. Andrzeja Potockiego w Trzebini krążyły wczoraj w mieście nazbyt niespokojące wieści. Po zaczerpnięciu na miejscu szczegółów możemy przedstawić istotny fakt: Około godz. 7 rano wskutek pęknięcia kotła, mającego pojemność 5 wagonów, zapaliła się przygotowana do czyszczenia ropa. Wskutek tego buchnął wielki ogień. Energiczne zarządzenia odcięły natychmiast płonący kocioł od innych i w ten sposób zlokalizowano ogień. O ugaszeniu płonącej ropy w takiej ilości nie mogło być mowy, dlatego musiano zaczekać, aż wypali się ona zupełnie i w ten sposób ogień sam przez się zagaśnie. Ogień trwał kilka godzin, malał stopniowo, aż wreszcie z braku materyału całkiem zagasł. Straty spowodowane wypadkiem, nie są wielkie. Ruch we fabryce odbywa się zupełnie normalnie i nie doznał najmniejszej przerwy.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 30 listopada i 1 grudnia b. r.:

W powiecie czortkowskim w Wygnance pozostała w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu starym pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Samołuskowcach pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W Sokalu pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba; w Janowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 10 osób, wyzdrowiały 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 7 osób.

W wypadkach podejrzanych, zaszłych w Berezówce i w Jezierzanach w powiecie buczackim, badanie bakteryologiczne nie stwierdziło cholery azyatyckiej.

— **Podpalenie sądu.** Z Kołomyi donoszą: Ława przysięgłych jednogłośnym werdyktem uwolniła adjunkta Ostermanna od zarzutu podpalenia, a od zarzutu innych zbrodni wymaganą liczbą głosów. Po ogłoszeniu wyroku wypuszczono go natychmiast z więzienia.

— **Powieść H. Sienkiewicza.** Redakcya *Tygodnika Illustrowanego* uwiadomiła swych czytelników, iż nabyła prawo druku najbliższej jubileuszowej, większych rozmiarów powieści autora *Ogniem i mieczem*. W ciągu roku przyszłego *Tygodnik* zamieści szereg dłuższych ilustracyj do cyklu powieści tegoż autora, które wyjdą z pod ołówka i pendzla najpierwszych naszych artystów i złożą się na wspaniałe „Album Henryka Sienkiewicza.“

— **P. Romańczuk i „Dniewnik Warszawski.“** Wiedeński korespondent *Diła* p. Postupayszyn, wyrażając zapatrywania p. Romańczuka, donosi, że ten ustęp [illegible] *Dziennika* [illegible] zaś gdy [illegible] wyszła [illegible] listu [illegible] korespondent [illegible] i etykę [illegible] bez imienia [illegible] nie są [illegible] jest [illegible] nad nią [illegible] jest [illegible] stronę mo[illegible] przypad[illegible] na [illegible] rusofilskie,“ [illegible] podej[illegible] innej, [illegible] nie-[illegible]

— **Nekrologia.** W Warszawie zmarła śp. Józefa Bartoszewiczówna, córka b. inspektora szkół, a siostra historyka śp. Juliana Bartoszewicza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 4 b. m.: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

We czwartek 5 b. m.: *Hrabina Sara*, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, przekład Z. Sarneckiego.

W piątek 6 b. m.: *Zbójcy*, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera (przedstawienie pop.).

W sobotę 7 b. m.: *Odgrzewana miłość*, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzie (nowość).

W niedzielę 8 b. m.: *Odgrzewana miłość* (j. w.).

— Dnia 2 grudnia rano pogoda pochmurno, wiatr zachodni; termometr od —12·0 doszedł do —1·5 Cels. Barometr z małym ruchem; o godz. 7-ej rano 3 grudnia stan jego był 746·4 mm., termometru —2·2 °C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 4 grudnia: Post; św. Barbary p. m.

Wieczór Mickiewiczowski.

Wczorajszy wieczór odznaczał się nietylko po[illegible] trafnie ułożonym programem, ale również [illegible] wykonaniem. [illegible] Moniuszki *Bajka*, wykonanej przez orkiestrę 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Heydy, [illegible] przewidziane [illegible] Tarnowskiego, które podajemy w drugim odcinku, a które przyjęte zostało hucznemi i długotrwałemi oklaskami.

W dalszym programie główne zaciekawienie budził występ panny Marty Jankowskiej, młodej śpiewaczki, która zaangażowana na sezon zimowy do Lwowa, śpiewać ma w operze Żeleńskiego *Goplanie*. Panna Jankowska przedstawiła się przedewszystkiem, jako śpiewaczka, która zna swój głos, a obok tego zdobyła widocznie pod wybornym kierunkiem środki do najlepszego użycia tego głosu. Natura jej sopranu nie ma wprawdzie ani tej słodyczy, która porywa słuchacza, ani siły, która imponuje, ale za to wykończenie, umiarkowanie i niezwykłe obmyślenie szczegółów i całości, cechuje prawdziwą artystkę. Słuchacz zatem zachwyca się tym prawdziwie artystycznym porządkiem, począwszy od traktowania frazy, aż do koloraturowych figur, nie ma za złe skłonności do powagi, choćby nawet w serenadzie Moszkowskiego, bo całość sprawia wrażenie rzeczy, pochodzącej z pojęcia rzeczywistego, a nie z maniery.

W śpiewie p. Jankowskiej widać nietylko dobrą szkołę, ale, co rzadko się spotyka, szkołę, zastosowaną umiejętnie do natury głosu. Czy jestto wynikiem kierunku, czy też rozumnego zastanawiania się uczennicy, na to zwykle ani jedna, ani druga strona nie jest w stanie odpowiedzieć, ale prawdopodobnie oba czynniki złożyły się na rezultat tak dodatni.

Artystka śpiewała oprócz aryi z *Wolnego strzelca* pieśni Chopina, Lubomirskiego, Moszkowskiego, a niejednę rzecz po nad program na gorące żądanie publiczności.

Chór akademicki, pod kierunkiem p. Barabasza, śpiewał pieśni Moniuszki i Niewiadomskiego, a w wykonaniu znać pracę kierującego i dobre chęci śpiewaków. Przerabianie pieśni Moniuszki na chór powinno mieć jednak granice — bo taka piosnka solowa Zosi z *Widm* Moniuszki, przerobiona na chór męski, musi nawet w najlepszym chórze wypaść ciężko. Zupełnie jednak zasłużone oklaski otrzymali śpiewacy za prawdziwe postępy, jakie w śpiewie zbiorowym uczynili.

P. Domaniewski grał na fortepianie legendę Paderewskiego, walca Żeleńskiego i marsza Schuberta w transkrypcyi Tausiga.— W legendzie nie dopisała pianiście w kilku miejscach pamięć, a marsz wypadł nieco ciężko; za to walc Żeleńskiego pozyskał zasłużone oklaski, poczem p. Domaniewski grał jeszcze kilka rzeczy: Chopina, Rubinsteina i Scarlattiego.

P. Marso śpiewał recitativ i aryę z opery *Konrad Wallenrod* Żeleńskiego, rzecz zawsze interesującą, a jak na uroczystość wczorajszą bardzo trafnie wybraną i dodał śliczną pieśń Moniuszki „Stary kapral“.

W części deklamacyjnej panna Trapszówna zbierała huczne oklaski za wygłoszenie, pełne wdzięku, „Pierwiosnka“ Mickiewicza, poczem zmuszoną była jeszcze dodać nad program kilka drobnostek. Również wygłoszenie „Spowiedzi Robaka“ przez pana Matogę zyskało żywe uznanie. Na zakończenie wykonała orkiestra melodyę Noskowskiego i poloneza Sarneckiego. Obfity program nie byłby za długi, a tem mniej nużący, gdyby nie dodatki, zupełnie zbyteczne. Co innego, jeżeli publiczność istotnie żywo domaga się dodatków, jak n. p. po występie panny Jankowskiej i Trapszównej, ale z góry przyjąć zasadę, iż po oklaskach należy zaraz spieszyć z dodawaniem nad program, jest uprzejmością, której publiczność nie wymaga.

Równie zwyczajem prawie u nas powszechnym, a w wysokim stopniu rażącym, jest wchodzenie na salę po rozpoczęcia produkcyi. Jeżeli takie spóźnienie, szukanie i wskazywanie miejsc przeszkadza nawet produkcyi chóralnej i orkiestralnej, cóż dopiero, kiedy mowca przemawia z estrady wśród głębokiej ciszy i jest zmuszonym czekać, aż osoby spóźniające się nie będą na swoich miejscach. Na całym świecie przestrzegają ściśle w tym względzie porządku i czasby był, aby u nas o tem pomyślano. Salę hotelu Saskiego, pięknie i odpowiednio udekorowaną, zapełniła szczelnie doborowa publiczność, wśród której widzieliśmy wielu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i ogromny zastęp młodzieży. Wieczór miał cechę uroczystą, odpowiednią obchodzonej pamiątce.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Ulgi przy egzekucyach na nieruchomości z powodu zaległości podatkowych. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza: „Niejednokrotnie skarżono się, że wskutek prowadzenia egzekucyi na nieruchomości celem ściągnięcia drobnych należytości skarbowych, a w szczególności wskutek intabulacyi prawa zastawu, powstają znaczne, do egzekwowanej pretensyi w żadnym stosunku nie pozostające koszta, które dłużnik ponosić musi.

„Aby wskutek tych skarg zapobiedz złemu, minister skarbu Dr Biliński w rozporządzeniu, wydanem do wszystkich krajowych dyrekcyj skarbu, polecił, aby we wszystkich wypadkach egzekucyj na nieruchomości z powodu zaległości podatkowych lub innych należytości skarbowych, gdy egzekwowana pretensya nie wynosi 20 złr., w odnośnych podaniach nie liczono honoraryów za ich ułożenie (i zwrotu wydatków na blankiety drukowane), zarazem, aby celem oszczędzenia zbytecznych kosztów egzekucyjnych, usunięto na przyszłość niejednokrotnie spostrzegane zarządzenia, wskutek których jedne i te same należytości przy sposobności egzekwowania dalszych zaległości na jednej i tej samej realności, kilka razy bywały intabulowane.“

Przywóz świń z Galicyi do Wiednia. Celem uregulowania przywozu świń z Galicyi do Wiednia, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych specyalne zarządzenie, które zawiera obwieszczenie Namiestnictwa, ogłoszone w *Gazecie Lwowskiej*. — Z obszernego obwieszczenia przytaczamy, iż niewolno wprowadzać świń do Wiednia jedynie z tych powiatów politycznych lub okręgów sądowych w Galicyi, które Namiestnictwo we Lwowie już uznało jako zamknięte lub zamknie w przyszłości z powodu panującego w tychże pomoru świń.

Obecnie są w Galicyi z powodu pomoru świń, zamknięte następujące obszary: cały powiat polityczny Sokal; powiat polityczny Jarosław z wyjątkiem okręgu sądowego Pruchnik, powiat polityczny Łańcut z wyjątkiem okręgu sądowego Łańcut, powiat polityczny Przemyśl z wyjątkiem okręgu sądowego Dubiecko; okręgi sądowe Bochnia, Mościska, Nisko — wszystkie w powiatach politycznych tej samej nazwy i okręg sądowy Rozwadów, w powiecie politycznym tarnobrzeskim.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 grudnia.

Jak zwykle przed Nowym Rokiem zapotrzebowanie gotówki jest większe i dlatego dowozy zboża, a tem samem zaofiarowania zwiększają się, wywołując przez to samo zniżkę cen. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabem tak, że zarówno pszenicę jak żyto i jęczmień obniżyły się w cenie, a ta okoliczność nie zdołała przecież oddziałać na ożywienie ruchu, ponieważ ze względu na utrudnioną sprzedaż mąki młyny miejscowe bardzo słaby w zakupnach biorą udział.

Płacono nową pszenicę: białą 7·25 do 7·45; czerwoną 7·20 do 7·45 złr.; żółtą 7 20 do 7·45 złr.; żyto nowe 6·35 do 7·85 złr., jęczmień browarny 6·40 do 6.80 złr.; na paszę 5·40 do 5·70 złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Pogrzeb ś. p. hr. Taaffego.

Elischau 2 grudnia.

Dziś odbył się pogrzeb ś. p. hr. Taaffego. Od wczesnego rana zapełniły obszerny dziedziniec zamku liczne tłumy publiczności wszystkich stanów, z bliższej i dalszej okolicy. W południe przybyli pierwsi goście żałobni, namiestnik hr. Thun i marszałek ks. Lobkowitz, przyjęci w portalu przez męskich członków rodziny Taaffów. O godzinie 1 zajechał długi szereg pojazdów, wiozący gości, przybyłych osobnym wiedeńskim pociągiem. Między nimi znajdowali się: jako reprezentant cesarza hr. Paar, dalej prezes ministrów hr. Badeni, ministrowie Welsersheimb, Gautsch i Biliński; namiestnicy Kielmansegg, Bacquehem, hr. Thun-Hohenstein i bar. Spens-Boden; byli ministrowie hr. Falkenhayn, Zaleski i hr. Kuenburg; włoski ambasador Nigra; prezydenci krajowi Vetter i hr. Larisch; prezydyum Izby baron Chlumecky, Abrahamowicz i Kathrein; z posłów hr. Deym, hr. Dubsky, ks. Alojzy Lichtenstein, bar. Dipauli, hr. Piniński, Pollak, Jędrzejowicz, hr. Berchtold, Roszkowski, Lewicki, Krynicki, Kronawetter, Ebenhoch; dalej Dr Halban, Dr Nothnagel i wielu innych.

Przed zamkiem straż pożarna utrzymywała porządek. Od bramy wjazdowej do kaplicy, w której na katafalku wystawione były zwłoki, utworzyła podwójny szpaler wiedeńska służba pogrzebowa, z tarczami herbowemi i świecznikami. W kaplicy dokonał pobłogosławienia zwłok X. biskup Rziha z Budziejowic. Kaplica była zapełniona; w oratoryum zajęła miejsce rodzina. Wśród bolesnego nastroju słychać było płacz i łkania, przerywające śpiewany chorał żałobny. Po ceremonii poświęcenia zwłok wyruszył z kaplicy kondukt. Pochód otwierały dzieci szkolne, śpiewając psalmy; dalej postępowało duchowieństwo z X. biskupem Rzihą na czele. Trzy ogromne wozy, przepełnione wspaniałemi wieńcami, poprzedzały niesioną przez służbę trumnę, okrytą wieńcami i palmami. Przed trumną kamerdyner zmarłego niósł na jedwabnej poduszce insygnia orderu Złotego Runa, z obu zaś stron dwaj służący nieśli insygnia orderowe, kapelusz i szpadę. Za zwłokami postępowali hr. Henryk Taaffe, hr. Coudenhove, hr. Mattencloit, hr. Paar jako reprezentant cesarza, prezydent ministrów hr. Badeni, namiestnik hr. Thun, marszałek Lobkowitz i długi orszak żałobny. Kiedy kondukt wyruszył z miejsca, zabrzmiały dzwony, a tłumna publiczność odkryła głowy. — Gęsty deszcz ze śniegiem zmusił gości do zajęcia miejsc w powozie, gdyż groby rodzinne znajdują się pół godziny drogi od zamku Elischau.

Skoro orszak żałobny przybył do kaplicy, złożono trumnę na katafalku. Klęczniki po lewej stronie zajęły: hr. Irma i Ludwika Taaffe, hr. Coudenhove i baron Mattencloit. U stóp trumny zajął miejsce hr. Badeni, jenerał hr. Paar, ministrowie, namiestnik hr. Thun i inne osobistości. Po ponownem pokropieniu zwłok przez X. biskupa Rzihę, poniesiono trumnę do grobowca rodzinnego, dokąd, prócz najbliższych członków rodziny, udali się tylko ministrowie i mała część zebranych w kaplicy osób. Tu X. Biskup pobłogosławił zwłoki po raz trzeci. Hrabina Irma Taaffe wyszła ostatnia z grobowca, przy którym dłuższą chwilę się modliła.

Na tem zakończyła się uroczystość żałobna o godzinie 4 minut 20. Zebrani goście powozami udali się do stacyi kolejowej, skąd osobnym pociągiem powrócili do Wiednia.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 grudnia. *Fremdenblatt* pisze: Jeden z tutejszych dzienników otrzymał wiadomość ze Lwowa, iż w sprawie galicyjsko-węgierskiego sporu o Morskie Oko „referent austryackiej komisyi radca dworu Roża, zgodził się niemal zupełnie z referentem węgierskiej komisyi w poglądzie na sprawę, wskutek czego jest rzeczą prawdopodobną, że na podstawie kompromisu przedłożone będzie w tej sprawie obu rządom równobrzmiące sprawozdanie ze wspólnym projektem do zatwierdzenia“. Doniesienie to, jak nas zapewniają, polega na błędzie. Widoczną jest rzeczą, że wspomniany korespondent, który powołuje się na informacye dzienników polskich, informacye te fałszywie zrozumiał. Sprawozdanie, jakie otrzymał o stanie rzeczy w sporze o Morskie Oko *Kuryer Warszawski* z Wiednia, stwierdza tylko, że obaj referenci zamknęli akta materyałów dowodowych, dokumenta te na konferencyi, która się odbyła w Wiedniu i trwała tydzień, zbadali, a obecnie, aby dojść do jakiego wyniku, zamierzają przeprowadzić oględziny na miejscu w czerwcu najbliższego roku. W warunkowej formie podnosi dalej owo sprawozdanie, że na pomyślne załatwienie sporu możnaby tylko wówczas liczyć, gdyby obaj referenci doszli do zgodnych rezultatów. Błędem jest wyciągać z powyższego zwrotu wniosek, że obaj referenci już teraz zgodny mają pogląd na sprawę Morskiego Oka.

Wiedeń 3 grudnia. Wczoraj po południu odbyło się w Praterze chrześciańskie zgromadzenie kobiet, na którem obecni byli Lueger i Liechtenstein. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie z powodu przepełnienia w lokalu, poczem około sześciuset kobiet przeciągało przez śródmieście, wznosząc okrzyki na cześć Luegera. Policya interweniowała kilkakrotnie i aresztowała dwóch mężczyzn za zakłócenie spokoju publicznego.

Wiedeń 3 grudnia. Wczoraj wieczór odbył się szereg zwołanych przez partyę robotniczą zgromadzeń ludowych, na których wszyscy mowcy domagali się reformy prawa wyborczego. Wszystkie zebrania odbyły się bez zakłócenia porządku. Na zgromadzeniu w okręgu trzecim, na którem i X. Stojałowski przemawiał, wystąpił komisarz rządowy przeciw niektórym ustępom mowy Dra Adlera, które naruszały przepisy prawa karnego. Zgromadzenie głośno protestowało przeciw interwencyi komisarza.

Buda-Peszt 3 grudnia. Wielki tłum ludzi urządził wczoraj po południu wbrew zakazowi policyi demonstracyę na przyjęcie proboszcza Lepsenyi'ego, który, odsiedziawszy sześcio-miesięczną karę więzienną za obrazę majestatu, powracał z więzienia w Szegedynie. — Gdy Lepsenyi na dworcu wysiadł z wagonu, tłum szedł za nim, wołając: „niech żyje męczennik!“ Konna policya rozpędziła demonstrantów.

Paryż 3 grudnia. W Izbie deputowanych postawił socyalista Walter wniosek o zupełne skreślenie budżetu wyznań, aby w ten sposób przywrócić równość wyznań.

Minister Combes oświadczył, że dyskusya nad budżetem nie jest wcale stosowną sposobnością do rozwiązania wielkiej kwestyi oddzielenia Kościoła od państwa. Organizacya kościelna we Francyi polega na traktacie państwowym i nie może być zniesioną w drodze głosowania nad budżetem. Ci, którzy uważają konkordat za pozbawiony racyi bytu, niechaj postawią w Izbie wniosek o jego wypowiedzenie. Nim jednak wypowiedzenie konkordatu nastąpi, trzebaby mieć pewność, że kraj tę chęć wypowiedzenia podziela.

Program rządu nie obejmuje bezpośrednio kwestyi oddzielenia Kościoła od państwa, ale ma na myśli wystąpić z ustawą o stowarzyszeniach, która musi poprzedzić rozwiązanie kwestyi o oddzieleniu Kościoła od państwa. Wniosek Waltera zatem sprzeciwia się logice i oportunizmowi.

Większość Izby odrzuciła wniosek Waltera 350 głosami przeciw 156. Za wnioskiem głosowało, prócz socyalistów, wielu radykalnych. Następnie uchwalono budżet wyznań.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 grudnia. (Z Izby dep.) Nowowybrany deputowany ks. Fryderyk Schwarzenberg składa ślubowanie poselskie w języku czeskim.

Po kilku małoznaczących interpelacyach rozpoczyna Izba dyskusyę nad ustawą o ustanowieniu inspektorów górniczych.

Dep. Kaftan wspomina o katastrofach kopalnianych w ostatnich czasach i uważa przedłożony projekt wogóle za właściwy. Potrzebne zmiany i uzupełnienia okażą się w praktyce, w każdym jednak razie inspektorat górniczy nie powinien być instytucyą pozorną.

Berlin 3 grudnia. Mowa, którą kanclerz rzeszy z polecenia cesarza otworzył dziś parlament, wspomina o owocach stoczonych przed ćwiercią wieku chlubnych walk. Nagrodą zwycięstwa było założenie państwa, zjednoczenie i potęga ojczyzny.

Mowa zapowiada, że w ciągu bieżącej sesyi przedłożony będzie projekt kodeksu cywilnego, oraz ponowny projekt, dotyczący zmian i uzupełnień w ustawie o organizacyi sądownictwa i w procedurze karnej, dalej projekt ustawy o utworzeniu Izb rękodzielniczych, projekt ustawy giełdowej wraz z przedłożeniem o depozytach kupieckich, projekt ustawy w celu zwalczania nieuczciwej konkurencyi handlowej, nakoniec przedłożenie w sprawie przemysłu wędrownego. Rozwiązanie kwestyi podatku cukrowego zajmuje dalej rządy. Pomimo oszczędności w wydatkach, dodatki metrykularne zostały znacznie podwyższone. Równowaga budżetu nie jest zakłócona.

Mowa stwierdza niezmiennie dobre i przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, podnosi pomyślne usiłowania, podjęte wspólnie z Rosyą i Francyą, dla zapobieżenia dalszym grożnym zawikłaniom, mogącym wyniknąć z chińsko-japońskiej wojny. Rząd Rzeszy, wierny przymierzom i wypróbowanym zasadom niemieckiej polityki, jest zawsze gotów współdziałać na Wschodzie z mocarstwami, w pierwszym rzędzie interesowanemi, aby służyć sprawie pokoju. Jednomyślne postanowienie wszystkich mocarstw, aby istniejące traktaty uszanować, a także i rząd sułtana w dążeniach do przywrócenia porządku popierać, uzasadnia nadzieję, że powodzenie uwieńczy te wspólne usiłowania.

Berlin 3 grudnia. Dzienniki donoszą jako o rzeczy zupełnie pewnej, iż minister spraw wewnętrznych, Koeller, otrzymał aż do dalszego zarządzenia urlop i że ustąpienie jego jest niewątpliwem, oraz że na jego następcę przeznaczony jest radca rządowy Trott, autor zeszłorocznej „ustawy przewrotowej“. Wbrew temu doniesieniu stwierdzają tu, że Koeller otrzymał urlop, o który sam prosił, że był obecny na dzisiejszem otwarciu parlamentu i że dalej sięgające doniesienia dzienników są nieprawdziwe.

Berlin 3 grudnia. W drukarni partyi socyalno-demokratycznej Maurer i Dimmick, gdzie od jakiegoś już czasu zachodziły nieporozumienia między zecerami i właścicielami, zawiesił wczoraj cały personal roboty.

Paryż 3 grudnia. Mimo pół-urzędowych zaprzeczeń utrzymuje się w kołach parlamentarnych pogłoska o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych Berthelota, który pogrążony w ciężkim smutku z powodu śmierci swej córki, wziął urlop. W razie ustąpienia Berthelota objąłby Bourgeois tekę spraw zagranicznych. Krąży także pogłoska, iż nawiązane są w tej mierze rokowania z Hanotaux.

Rzym 3 grudn. Na konsystorzu odbytym wczoraj przed południem dokonał Papież uroczystości wręczenia kapelusza kardynalskiego nowokreowanym kardynałom: Sancha y Nervas, Gotti i Manara, w obecności św. Kollegium, przedstawicieli ciała dyplomatycznego, prałatów, patrycyatu i wielu zaproszonych gości. Ojciec św., którego wniesiono na *sedia gestatoria*, przyjęty był gorącymi okrzykami, na które odpowiedział błogosławieństwem apostolskiem. Papież cieszy się zupełnem zdrowiem.

Następnie odbył się tajny konsystorz, na którym dokonano prekonizacyi wielu biskupów, między innymi i biskupa z Tryestu Glavinę. W końcu nadał Papież nowomianowanym kardynałom tytuły kardynałów-prezbyterów, poczem przyjmował tych kardynałów na prywatnej audyencyi.

Rzym 3 grudnia. Szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, le Pera, padł onegdaj ofiarą skrytobójczego zamachu. Wstępującego na schody gmachu ministerstwa napadł niejaki Bosco, pozbawiony służby buchalter i zadał mu dwa pchnięcia sztyletem w plecy. Stan rannego uznano w szpitalu za niebezpieczny. W ministerstwie panuje wskutek tego wypadku wielkie wzburzenie. Sprawca stawił się sam natychmiast przed szefem policyi i oświadczył, iż chciał le Perę zabić z powodu, iż tenże miał go skrzywdzić.

Petersburg 3 grudnia. Z Abbas-Tuman nadejść miały bardzo niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia następcy tronu. Carowa-wdowa wyjedzie prawdopodobnie dziś do Abbas-Tuman.

Kronstadt 3 grudnia. Przypłynął tu statek żaglowy, który tylko z wielką trudnością mógł się dostać do portu.

Rostow 3 grudnia. Don zamarzł.

Od Administracyi „Czasu“.

Na stypendyum dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłali lekarze szpitala św. Ludwika 10 złr. jako ratę za grudzień.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłano pod lit. J. B. dalszą ratę miesięczną 50 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Kurs krakowski.

Kraków 3 grudnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	58 80	59 20
20-frankówka . . .	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100	15	Anglobank	164	50
srebrna „	100	10	Union	314	60
4% złota . . .	12[illegible]	95	Bankverein	14[illegible]	50
4% koronowa	99	75	Akcye Länderbank.	243	50
Akcye ban. austr.-w.	1014		„ kol. Kar. Lud.	218	75
„ kredytowe .	371	50	„ „ lwowsko-czerniow.	293	—
Londyn	121	05	„ „ południ. .	100	50
Napoleony	9	60	Elbethal	272	—
Dukaty	5	70	Nordbahn	3370	
Marki	59	10	Staatsbahn	366	60
4% Renta węg. kor.	98	20	Alpin	86	—
4% „ „ złota	121	05	Akcye tytoniowe .	193	—
Losy prem. węg. . .	165	—	Ruble	129	75
Losy tureckie . . .	63	75			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 3 grudnia.

Banknoty austr.. .	169	25	4½% Listy polskie	67	25
Krótki Wiedeń . .	169	10	Renta włoska . . .	87	—
Banknoty ros.. . .	219	95	Akc. austr. kred. .	23[illegible]	30
Krótka Warszawa .	218	95	Ultimo Ruble . . .	219	75

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.



Naczynia i sprzęty kościelne

srebrne, brązowe, posrebrzane itp. fabrykacyi renomowanej firmy

Brix & Anders w Wiedniu,
są na składzie

po cenach fabrycznych
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
Objaśnienia i katalogi przesyła się na żądanie. (2490-4)

Na św. Mikołaja

różne zabawne i smaczne drobiazgi poleca firma JP. (2704-1-2)

EDMUND KLIMEK
w Krakowie, linia A—B,
W WIELKIM WYBORZE.

Nauczyciel z dłuższą praktyką z prywatystami, znający dokładnie wymagania i metodę szkolną, który z uznaniem uczył w większych domach, **poleca się do prywatysty,** rozpoczynającego naukę gimnazyalną. — Adresu udzieli Wielebny *X. Błonarowicz.* profesor gimn. Sobieskiego. (2731 1 2)

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We środę dnia 4go grudnia 1895 r.
po raz siódmy:

PAN DAMAZY

komedya konkursowa w czterech aktach przez Józefa Blizińskiego.

Początek o godz. 7, koniec o 10 wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.
Kasa zamówień: W. Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej.

Młody człowiek

z ukończoną szkołą handlową, władający językiem polskim i niemieckim, biegły w stenografii niemieckiej — **może otrzymać posadę** w jednem z tutejszych biur, za stosownem wynagrodzeniem. P. T. ubiegający się powyższą posadę — zechcą swe oferty podać pod liczbą **M. D. 1067** do **Głównej Ajencyi Pism i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki L. 2.** (2668-2-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2466 40)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Pensyonat
Dr. Chwistka w Zakopanem

dla potrzebujących górskiego powietrza — **otwarty cały rok.** — Od 3 złr. dziennie od osoby. (2462-10-)

Koniki na biegunach



DLA DZIECI wyrabia i ma na składzie w wielkim wyborze gotowe, wykonane bardzo mocno i gustownie, od złr. 2·80 do 15 złr. i wyżej; stare przyjmuje do odnawiania, a zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. (2603-3-3)
Stan. Piotrowicz, Kraków, ul. Floryańska 10.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach n/E

Do nabycia prawie we wszystkich cukierniach, handlach kolonialnych, łakoci i drogueryach. (2454-7-78)

ARBENZA słynne w świecie brzytwy



ze stałemi i ruchomemi ostrzami. — **Najlepszy poręczony gatunek!** Pod każdym względem najlepsze dotychczas brzytwy. Niezliczone świadectwa wypowiadają z podziwem i największą pochwałą o ich dzielności golenia, ich silnem lecz łagodnem cięciu i zadowoleniu każdego używającego. Do nabycia we wszystkich większych handlach tego działu i hurtownie z fabryki **Ad. Arbenz, Lausanne** (w Szwajcaryi) i **Jougne** (Doubs). (2463-46 52)

KSIĘGARNIA Gebethnera i Sp. w Krakowie

POLECA:

Gawalewicz M. Królowa Niebios, legendy o Matce Boskiej. Wydanie drugie wytworne, na pięknym welinie, ozdobione 12 heliograwiurami oraz drzeworytami, podług obrazów **Piotra Stachiewicza.** 8 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie złr. 10·70, w oprawie w celluloid imituj. kość słoniową 14 złr. Wydanie edition de luxe na zbytkownym papierze większego formatu z heliograwiurami na chińskim papierze 16 złr., w ozdobnej oprawie 20 złr., w celluloid 25 złr.

Leixner O. Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacyi w dziedzinie historyi, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z liczn. illustr. (około 400) opracował według oryginału F. Rawita *(Gawroński).* Wydanie drugie przejrzane i poprawione, 2 tomy złr. 7, w ozdobnej oprawie złr. 10.

Rembowski A. Konfederacya i rokosz. Porównanie stanowych konstytucyi państw europejskich z ustrojem Rzeczypospolitej polskiej. Wydanie drugie powiększone. Złr. 5·20.

Rodziewicz M. Na wyżynach, powieść. 2 złr.

Stachiewicz Piotr. Legendy o Matce Boskiej. **Serya druga.** Album zawierający 8 heliograwur. Wydanie na pięknym papierze w ozdobnej papierowej okładce 4 złr. Wydanie na chińskim papierze in folio. 8 złr.

Szekspir W. Dzieła dramatyczne w 12 tomach, przekład J. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. Wydanie nowe z rycinami 12 tomów 10 złr., w oprawie złr. 14·80; w oprawie w 6 tomach (po 2 tomy razem) złr. 14·80. Każdy tom oddzielnie po 1 złr., w oprawie po złr. 1·40.

Ulanowski B. Materyały do historyi ustawodawstwa synodalnego w Polsce w wieku XVI. 2 złr. (2617-3-3)

Łatwy, bardzo zyskowny
zarobek

w danym razie stała pensya dla każdego, kto chce się zająć sprzedażą prawnie wystawionych **ratalnych listów i losowych książeczek.** — Oferty przyjmuje kantor wymiany (2623-3-10)
H. Fuchs w Budapeszcie,
Kecskemetergasse Nr. 1. Firma założ. 1866.

Fabryka smacznych holenderskich **likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU, I., Kohlmarkt Nr. 4.**

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych składnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, więc oprócz Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK
firma założona 1679.

Jedyna fabryka w Amsterdamie. (2132-10)

Do wydzierżawienia od dnia 15 maja 1896 r. młyn turbinowy

o 3 parach walców, 2 kamieniach i najnowszem urządzeniu **wraz z młynem zwyczajnym** o 3 kamieniach. — Bliższych danych udzieli **naczelny zarząd dóbr Żurawno,** poczta w miejscu, stacya kolei Bortniki. (2733-1-2)

Magistrat stoł. król. miasta Lwowa.

OBWIESZCZENIE.

L. 94107/95. (2734)

Odnośnie do ogłoszonego konkursu **dla uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie** z dnia 18go lipca 1895 roku L. 1064 podaje się niniejszem do wiadomości, że w skład **Komitetu sędziów** dla oceny pomienionych planów, wchodzą Wielmożni Panowie:

Edmund Mochnacki, Prezydent miasta Lwowa;
Władysław Łoziński, Delegat Wydziału krajowego;
Dr. Antoni Małecki, emeryt. Profesor c. k Uniwersytetu i Radny miasta Lwowa;
Karol Schayer, Radny miasta Lwowa;
Józef Kotarbiński, Reżyser teatru miejskiego w Krakowie;
Emil Förster, Radca c. k. Ministerstwa w Wiedniu;
Sławomir Odrzywolski, Architekt i Profesor szkoły przemysłowej w Krakowie;
Józef Dziekoński, Architekt w Warszawie;
Julian Zachariewicz, Architekt i Profesor c. k. politechniki we Lwowie;
Józef Janowski, Architekt i Radny miasta Lwowa;
Juliusz Hochberger, Dyrektor miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie.

We Lwowie, dnia 29 listopada 1895 r.

Przestroga.

Częste narzekania na źle palące się lampy spowodowały mnie do zbadania, co jest przyczyną tego. W drodze chemicznego rozbioru doszedłem, iż płyn nazywany naftą, a kupowany u **domokrążców,** zawiera w sobie składniki, powodujące dymienie się palników, a co gorsza rozsadzania **(eksplozye)** rezerwoarów.

Nadto doszło do mojej wiadomości, iż **roznosiciele owej niebezpiecznej mięszaniny wprowadzają w błąd Publiczność,** używając bezprawnie mojej firmy i oznajmiając, jakoby byli posłani z mojego sklepu.

Aby takim nadużyciom zapobiedz, donoszę Szan. Publiczności, iż **służba moja, która wyłącznie na zamówienia** (w moim sklepie w Rynku lub ul. Grodzka L. 13) **naftę roznosi, zaopatrzona jest w czapki z moją firmą.**

Nafta moja **nie jest wcale droższą od wyżej wspomnianego niebezpiecznego płynu,** a prócz tego jest **czystą, dobrze się palącą,** a co najważniejsza — **pewną.**

Nadmieniam w końcu, iż **abonament** na naftę salonową (z odpowiedniem zniżeniem) przyjmuje, jak zawsze, wyłącznie mój sklep z lampami **w Rynku gł. L. 13.** JP. (2638-1-3)

R. DITMAR.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Do nabycia w **Krakowie** u p. **Konst. Wiszniewskiego,** aptekarza. (1464-13-26)

Na składzie w handlach wód mineralnych, restauracyach, aptekach itp.

J. Purgleitnera apteka w Gracu.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 88 cnt., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.
SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.
Dra WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.
ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół. (2145-9-10)
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.

Teraz niema konkurencyi w Krakowie z pierwszym najtańszym handlem
POD FIRMĄ

Kłosiński i Spółka

w Krakowie, ul. Floryańska 17, (naprzeciw hotelu pod Różą).

Nabywszy doświadczenia w roku co do wymagań Szan. Publiczności, stosownie do tychże handel nasz teraz zorganizowaliśmy i zakupiwszy obecnie znaczną ilość towarów z pierwszorzędnych fabryk, możemy handel nasz Szanownej Publiczności jak najusilniej polecić.



Największy skład oryginalnych
kaloszy rosyjskich
we wszelkich kształtach.



Spis towarów wraz z cenami od najtańszych do najdroższych, ceny za metr:

Materye na suknie damskie	metr	od	—·40	do	2·15
Kazany, flanele, szewioty	„	„	—·38	„	1·80
Barchany najmodniejsze	„	„	—·30	„	—·50
Szirtingi białe i kolorowe	„	„	—·16	„	—·50
Firanki białe w najnowszych wzorach	„	„	—·18	„	1·30
Portyery w wielkim wyborze	para	„	1·55	„	20·—
Kapy na łóżka i stoły, znaczny wybór	sztuka	„	—·85	„	10·—
Dywany w różnych gatunkach	„	„	3·—	„	40·—
Chodniki szpagatowe i ceratowe	metr	„	—·28	„	1·50
Koce i derki na konie	sztuka	„	1·20	„	10·—
Obicia na meble buretowe i ceralowe	metr	„	—·80	„	2·—
Parasole półjedwabne i jedwabne	sztuka	„	1·50	„	5·—

Koszule męskie, wyborny krój		od	1·20	do	3·—
Kołnierzyki i mankiety poczwórne, krawaty		„	—·18	„	1·50
Skarpetki i pończochy	para	„	—·15	„	1·50
Rękawiczki zimowe	„	„	—·20	„	1·70
Bielizna trykotowa	sztuka	„	—·70	„	3·—
Pantofle i papucie	para	„	—·55	„	3·—
Chustki włóczkowe i Himalaja		„	—·75	„	8·50
Szale włóczkowe, jedwabne i koronkowe		„	—·65	„	5·—
Mufki i czapki futrzane		„	—·50	„	3·—
Obrusy, ręczniki i serwety		„	—·20	„	10·—
Gorsety damskie		„	1·—	„	3·85

Naczynia emaliowane kuchenne **po cenach fabrycznych.**

Oraz setki innych artykułów po cenach możliwie najniższych. (2616-2-5)

Polecamy najusilniej łaskawej pamięci Szanownej Publiczności nasz handel, prosząc o jaknajliczniejsze odwiedzanie

Kłosiński i Spółka.

O jakiekolwiek zajęcie, chociażby najcięższe, błaga mężczyzna 35 letni. Łaskawe zgłoszenia adresować: **Kraków, poczta głów., poste restante M. J.**

HOTEL VICTORIA
we Lwowie, ul. Hetmańska.
Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż.** **Restauracya** w tymże hotelu we własnym zarządzie. Piwo tylko pilzneńskie. Poleca się łaskawym względom (263-87-100)
J. Voise, właśc. hotelu i restauracyi.

Kalosze prawdziwe rosyjskie,

Chodniki i Przedściółki z **Linoleum** i ceratowe, Chodniki, Rogóżki;
Masę woskową, Masę francusk.
Glazurę bursztynową i spirytusową do lakierowania podłóg;
ARTYKUŁY DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO;
Artykuły toaletowe;
Wałeczki, Kit, Gips do zaopatrywania drzwi i okien; JP. (2613 3-5)
Smarowidło do obuwia;
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe;
ARTYKUŁY PIWNICZNE;
Ramki do gazet, Przybory do bilardów;
polecają po cenach najumiarkowańszych
Reim i Friedrich
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki bezpłatnie i franco.

Cukiernia W. SCHMIDA
W KRAKOWIE,
róg ul. Szewskiej, przy plantach,
poleca: (2630-4-20)
Cukry deserowe ½ kilo 1 złr.
Herbatniki ½ kilo 60 cnt.
Andruty i Waffle po 2 i 1 cnt.
dla Pań: **Andruty pojedyńcze** do przekładania tortów.

HERBAT
wyborowe gatunki, polecamy nawet dla wybred. smakoszy:
Wysiewki pierwszej sorty 1 funt w. r. złr. 1·50;
Pakling Cong drobna listna 1 funt w. r. złr. 2·50; (2618-3-8)
Mouning (mięszana według własnej zasady 1 funt w. r. 3 złr.
Porębski i Zimler
w Krakowie, Rynek główny.

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe.

Szynki sposobem francuskim marynowane, głowiznę zwijaną i kiełbasę po 85 ct; polędwicę w pęcherzu po złr. 1·20, ozory wołowe po 90 ct.; bulion z drobiu dla chorych 8 złr.; bulion przedni I. 6 złr., II. 4 złr., wszystko za jeden klgr., poleca **Zarząd dworu Putiatycze** poczta **Sądowa Wisznia.** (2581-3-6)

KONIAK
CZUBA-DUROZIER & Co.

Fabryka francuskiego koniaku w PROMONTOR.
GŁÓWNA REPREZENTACYA: (2551-5-30)
RUDA & BLOCHMANN, w WIEDNIU - BUDAPESZCIE.
Wszędzie do nabycia.

Zakład dowozu Kawy

otrzymuje wprost z źródła oryginalne gatunki nie fałszowanej, **nie zabarwionej**
arabskiej i zachodnio-indyjskiej kawy
i wysyła za zaliczką pocztową opłatnie włącznie z opakowaniem do każdej stacyi pocztowej w Austryi następujące wypróbowanej dobroci mieszanki wyborowej kawy:

4½ kilo	4½ kilo	4½ kilo
Kawy	**Kawy**	**Kawy**
z najlepszych	z najlepszych	z najlepszych
4ch gatunków kawy	**5ciu gatunków kawy**	**3ch gatunków kawy**
10 złr. 50 cent.	11 złr. 25 cent.	złr. 10·—.

Adres: **Kávé-Import, Budapest, Bajnok-utcza Nr. 6.**
Korespondencya w języku polskim.

ODEZWA DO SZANOWNYCH GOSPODYŃ!

Weźcie sprzedawaną po sklepach kawę niepaloną i zanurzcie ją na przeciąg 24 godzin w czystej ciepłej wodzie, a przekonacie się, że woda zabarwi się najróżnorodniej, co stanowczo dowodzi, że macie do czynienia z kawą zafałszowaną. — Kawa prawdziwa, **niezabarwiona (KAWA MARKI IMPORT-KAVÉ)** nadaje wodzie kolor naturalny, cytrynowo-żółty. (2550-6-10)

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy **Galicyjską krajową Spółkę naftową** pod firmą: **„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp." z kapitałem 500.000 złr. w. a.**

Celem Towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i wogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 złr. w. a., to jest po 20.000 złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i wogóle całego majątku Spółki.

Za obowiązania swoje względem Spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do Spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do Spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieście pięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 lipca 1896 r., a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. o tyle, o ile się pokaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy, że Spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej Spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. *Adam Kalinka,* właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. *Stanisław Żaba,* właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odesłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub do filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa Spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka." (2483-5-12)

Tarnów, dnia 10 listopada 1895 r.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Cennik różnych wydawnictw Księgarni Katolickiej w Poznaniu."**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci·Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie poleca: Koszule flanelowe, Kaftaniki wełniane, Pończochy i Kamasze do polowania. (2442 4-)